Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, piątek 8 stycznia 1937 r. Nr. 8

Niebywały skandal literacki we Lwowie

Sprawa imprezy niejakiego p. Rawera, zapowiedziana afiszami w Teatrze Rozmaitości, przybrała — jak się należało spodziewać — rozmiary dużego skandalu.

Jak wiadomo, już w dniu wczorajszym na łamach „Dziennika Polskiego" ukazały się oświadczenia znanej poetki Beaty Obertyńskiej oraz art. dram. Elżbiety Dziewońskiej, Janusza Strachockiego i Leona Pietraszkiewicza, które to oświadczenia odsłoniły rąbek kulisów imprezy owego p. Rawera. W krótkiej notatce redakcyjnej daliśmy wyraz zdziwieniu, że w imprezę wmieszano szereg poważnych osobistości lwowskiego świata naukowego i artystycznego. Największe zdziwienie wzbudziła niewątpliwie wzmianka, znajdująca się na afiszu ulicznym, że Zarząd Miasta ufundował nagrodę dla tzw. wieczoru poetyckiego. Tymczasem, jak wiadomo, w wieczorze tym, organizowanym przez bliżej nieznanego i przypadkowego impresario, biorą udział ludzie, którzy przede wszystkim nie reprezentują całości świata poetyckiego Lwowa, po drugie zaś stanowią — najsłabszą część tego świata.

Według afiszów, rozlepionych w mieście, udział w wieczorze w Teatrze Rozmaitości mają wziąć pp. Zakiej, Nacht, Jaworski i Hollender. Grupa wybitnych poetów i prozaików lwowskich, reprezentująca istotne wartości literackiego Lwowa, urządziła osobny „wieczór poezji" w dniu wczorajszym w sali Kasyna i Koła Art. Lit. Pozostaje więc zupełną zagadką, w jaki sposób Zarząd Miasta udzielił nagrody dla tego rodzaju imprezy, jaką ma być impreza p. Rawera.

W jednym z pism wczorajszych ukazał się w tej sprawie list literata lwowskiego p. Henryka Balka, w którym zapytuje on, co skłoniło Zarząd Miasta do tego, aby powierzyć imprezę kulturalną owemu p. Rewarowi i czy nie należało raczej zwrócić się w tej sprawie do Zawodowego Związku Literatów Polskich we Lwowie, i jakim w ogóle prawem bliżej nieznany p. Rawer występuje jako przedstawiciel Lwowa przy rozdawaniu nagród literackich. Jak wynika z listu p. Balka, prezes Związku Literatów Polskich we Lwowie, p. Ostap Ortwin, który ma zasiadać w jury dzisiejszego wieczoru w Teatrze Rozmaitości, oświadczył, że został wprowadzony w błąd przez owego p. Rawera i to kilkakrotnie.

Jesteśmy skłonni przypuszczać, że Zarząd Miasta padł tu ofiarą jakiegoś fatalnego nieporozumienia, bo jest rzeczą nieprawdopodobną, aby czynniki odpowiedzialne w Zarządzie Miejskim za sprawy kulturalne, które zawsze przykładają do tych spraw dużą wagę, mogły świadomie popełnić tak dużą niewłaściwość, jaka zapowiada się dzisiaj wieczorem, o ile tzw. „wieczór poetycki" — wobec wycofania się z niego wszystkich recytatorów — w ogóle dojdzie do skutku. Jeżeli — co się najprawdopodobniej stało — Zarząd Miasta został wprowadzony w błąd przez osoby nieodpowiedzialne, to w interesie swojego własnego powagi miasta, jak i w interesie poziomu kulturalnego Lwowa, Zarząd Miasta powinien natychmiast cofnąć nagrodę i zapowiedziany swój udział w imprezie p. Rawera. Wyrażamy nadzieję, że się to stanie, a w przyszłości nie powtórzą się takie przypadki, które narażają całość życia lwowskiego na poważny szwank.

Oświadczenie prof. E. Kucharskiego i O. Ortwina

W dniu wczorajszym otrzymaliśmy równocześnie następujące oświadczenia z prośbą o ogłoszenie:

„Wobec tego, że od uczestnictwa w piątkowym „Wieczorze literackim" usunęli się wybitni poeci lwowscy: B. Obertyńska, A. Baumgardten, M. Freudman, S. Rogowski, W. Turzański, M. Żuławski — uważamy, iż nie ma podstaw do konkursu ani do przyznawania nagrody za najlepszy wiersz. W tych warunkach udział nasz w jury „Wieczoru literackiego" uważamy za zbyteczny."

Eugeniusz Kucharski
Ostap Ortwin.

* * *

Oświadczenie dwu członków niedoszłego jury, którzy — podobnie jak recytatorzy — wycofali się z imprezy p. Rawera, jest dotstatecznym powodem, aby publiczność lwowska zbagatelizowała imprezę, która w tych warunkach jest w ogóle mało realna.

Polepszenie w stanie zdrowia Ojca św.

Citta del Vaticano, 7. 1. (PAT) Stan zdrowia Ojca św. nadal polepsza się. Ojciec św. przyjął kardynała sekretarza stanu Pacelli i odbył z nim rozmowę w sprawach bieżących.

Warszawa, 7. 1. (Tel. wł. — s. b.). Jak donoszą Ojciec Św. po względnie spokojnej nocy, obudził się o godz. 9. W kołach watykańskich panuje nadzieja, że stan zdrowia Papieża pozwoli mu w najbliższym czasie opuścić łóżko. Zostały już skonstruowane dla Papieża specjalne nosze, na których Ojciec Św. będzie mógł siedzieć jak na „seda gestatoria", trzymając nogi w pozycji wyprostowanej.

Znalezienie zwłok dwu narciarzy na Zaroślaku

Stanisławów, 7. 1. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 12.40 znaleziono na Zaroślaku zwłoki dra Chlipalskiego i Steusinga. Obaj leżeli na końcu lawiny. Odnalezienie zwłok w głównej mierze zawdzięczać należy oddziałowi saperów stanisławowskich.

Zaroślak pod Howerlą, 7. 1. (Tel. wł.) Oddział saperów ze Stanisławowa, prowadząc poszukiwania za zasypanymi lawiną narciarzami lwowskimi śp. Andrzejem Steusingiem i dr. Chlipalskim, natknęli się dziś o godz. 12.45 na zwłoki obu ofiar katastrofy.

Zarówno zwłoki Steusinga jak i dra Chlipalskiego leżały na dnie lawiny w głębokości około 6 mtr. głowami w dół, w niedalekiej odległości od siebie; były zupełnie zniekształcone i pogruchotane. Wedle przypuszczeń, śmierć nastąpiła natychmiast.

Zawiadomiono natychmiast o znalezieniu zwłok władze sądowo-śledcze, skąd wyruszyła na miejsce komisja sądowo- lekarska. Bliższe szczegóły będą znane w godzinach wieczornych.

Wznowienie wykładów

Warszawa, 7. 1. (Tel. wł. — s. b.) Rektor uniwersytetu J. P. zawiadamia, że wykłady i ćwiczenia na wszystkich wydziałach uniwersytetu Józefa Piłsudskiego rozpoczną się w dn. 11 stycznia 1937 r.

Począwszy od dn. 11 stycznia br. prawo wstępu na teren uniwersytetu i zakładów będą mieli tylko ci słuchacze, którzy załatwią formalności, związane z powtórnymi zapisami, zgodnie z zarządzeniem z dn. 12 grudnia 1936 r. i posiadać będą legitymacje lub zaświadczenia, dla absolwentów odpowiednio ostemplowane.

Rektor zwraca się do pp. kierowników zakładów o wydanie ścisłych zarządzeń, aby osoby nieuprawnione nie były dopuszczone na teren zakładów.

Audiencje u prem. Składkowskiego

Warszawa, 7. 1. (Tel. wł. — s. b.) W czwartek 7 bm. p. premier generał Składkowski przyjął na audiencji w gmachu Prezydium Rady Ministrów delegację Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w osobach przew. Haliny Pohoskiej, wiceprzew. sen. Haliny Jaroszewiczowej i p. Wróblewskiej. Następnie p. Premier przyjął prof. Michałowicza i prof. Cieszyńskiego ze Lwowa.

Bilans Banku Polskiego

Warszawa, 7. 1. (Tel. wł. — s. b.) W 3 dekadzie grudnia zapas złota powiększył się w Banku Polskim o 3,2 mil. zł. do 392,9 mil. zł. Stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,6 mil. zł. do 29,7 mil. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszych się o 8 mil. do 41,4 mil. zł. Obieg biletów bankowych wzrósł o 41,5 mil. zł. do 1,033,800 tys. Pokrycie złotem wskutek zwiększenia się w związku z ultimem rocznym obiegu banknotów i stanu natychmiast płatnych zobowiązań obniżyło się o 33,63 proc. w poprzedniej dekadzie do 32,07 proc. w dniu 31 grudnia ub. r. pomimo wzrostu zapasu złota.

Walka z komunizmem w diecezji przemyskiej

Przemyśl, 7. 1. (Tel. wł.) J. E. ks. biskup ordynariusz przemyski ks. Franciszek Barda zarządził, by w dniach 17, 24 i 31 stycznia br. we wszystkich kościołach diecezji przemyskiej zostały wygłoszone kazania poświęcone zagadnieniu komunizmu pt. „Komunizm a religia", „Komunizm a własność prywatna", „Co komunizm przyniósł ze sobą". Wszyscy księża otrzymali wzo-

Woj. Józefski w Warszawie

Warszawa, 7. 1. (Tel. wł. — s. b.) Przed dwoma dniami podaliśmy wiadomość o przybyciu do Warszawy wojewody wołyńskiego Józefskiego. Niektóre dzienniki warszawskie wiadomość tę opatrzyły komentarzem, iż przyjazd wojewody do Warszawy związany jest z ewentualną jego dymisją. Okazuje się, że były to domysły. Wojewoda Józefski po pobycie w Warszawie odjechał z powrotem na teren województwa wołyńskiego wraz z min. Rolnictwa i Reform Rolnych Poniatowskim celem dokonania inspekcji.

Pożądana ustawa

Warszawa, 7. 1. (Tel. wł. — s. b.) W tutejszych kołach politycznych rozeszły się pogłoski, że grupa posłów zamierza wnieść do Sejmu projekt ustawy, zabraniającej ludności z małych miasteczek przesiedlania się do większych miast. Ustawa taka godziłaby bardzo dotkliwie w żydostwo, które, jak wiadomo, jest elementem stanowiącym większość miszkańców małych miasteczek.

WRE KRWAWA WALKA, OD KTÓREJ ZALEŻĄ LOSY MADRYTU

Paryż, 7. 1. (Tel. wł.) Korespondent Ag. Havasa na froncie Maiadahonda donosi, że ofenzywą powstańcza zmieniła nagle kierunek. Nie wstrzymując nacisku poza Las Rosas, armia gen. Mola zwróciła się rano w kierunku północnym i północno-wschodnim, dążąc ku Elpardo. Operacje są wspomagane gwałtownym ogniem artyleryjskim.

Jak się zdaje, główne dowództwo powstańcze, uważając, że zajęcie Escurialu jest kwestią najbliższych dni. dzięki przecięciu drogi do Madrytu, dąży obecnie do zajęcia Manzanaras, który ma być osią marszu na Celmenar Vieje. W bitwie zaangażowane są poważne siły. Nieprzyjaciel, stawiający zaciekły opór, usiłował w ciągu nocy przejść do kontrataku celem odebrania Las Rosas, lecz został odparty z większymi stratami.

Pomocnicze oddziały rządowe, wysłane pospiesznie z Madrytu, zostały zdziesiątkowane przez lotników powstańczych.

Od wyników toczącej się bitwy zależeć będą losy Madrytu a nie tylko Escurialu.

Paryż. 7. 1. (Tel. wł.). Agencja Havasa donosi z Avila (główna kwatera powstańców, operujących pod Madrytem): Ofensywa powstańców, która trwała przez cały dzień wczorajszy rozwija się z całkowitym powodzeniem. Oddziały pułkowników Barrona, Burruega, Escameza i gen. Ascenzio podjęły marsz w kierunku zachodnim, wschodnim i północnym, flankując lewe skrzydło przeciwnika. Fortyfikacje wojsk rządowych pomiędzy Maja da Honda, Pozuelo i Aravaca zostały doszczętnie zniszczone na skutek straszliwego bombardowania lotniczego.

Na odcinku Elp i El Plantio przeciwnik rozpoczął o godz. 11 odwrót, opuszczając silnie ufortyfikowaną pozycję i zasieki drutowe. Straty wojsk rządowych są olbrzymie. Coraz więcej milicjantów przechodzi na stronę wojsk narodowych. Dzieje się to skutkiem wrażenia wywołanego przez wielkie straty wojsk rządowych. Milicjanci przyjmowani są bez represyj i kierowani do robót na tyłach wojsk powstańczych. W dzielnicy uniwersyteckiej i Casa del Campo panuje absolutny spokój. Pod La Coruna, gdzie wojska rządowe ukryte wśród zabudowań stawiły zacięty, lecz bezskuteczny opór. Front przechodzi obecnie przez Las Rosas, 13-ty kilometr na szosie La Coruna, El Plancio i dworzec w Pozuelo. W ciągu dnia wczorajszego wojska rządowe posunęły się naprzód o 10 klm w kierunku północnym oraz o 6 klm w kierunku wschodnim i zachodnim.

Dowództwo powstańcze uważa obecny manewr wzdłuż rzeki Manzanares za fakt o wiele bardziej doniosły od dotychczasowych zdobyczy terenowych. Operacja wczorajsza stanowi pierwszą fazę wykonania planu operacyjnego, opracowanego przez generałów Franco i Mola podczas ostatniej narady w Avila. Manewr obecny jest największą operacją w dotychczasowym przebiegu kampanii. Wykonanie jego powierzono gen. Orgazowi.

Najlepsze oddziały gen. Mola zaatakowały największe siły rządowe, skoncentrowane na północnych i zachodnich przedmieściach Madrytu, zmuszając je do otwartej walki. Moment zaskoczenia był zupełnie wyraźny.

W dowództwie wojsk powstańczych panuje wielki optymizm.

Salamanka, 7. 1. (PAT) Komunikat oficjalny kwatery głównej donosi o odparciu ataku wojsk rządowych pod Huesca. Na froncie madryckim wojska powstańcze czynią dalsze postępy. Wioski Las Rezas, El Plantio i Casa De Pines zostały całkowicie zajęte.

W kierunku wschodnim osiągnięto stację kolejową Pozuale. Straty wojsk rządowych są bardzo znaczne. W ręce powstańców dostał się obfity materiał wojenny.

Czerwony teror szaleje w Hiszpanii

Paryż. 7. 1. (Tel. wł.). „Echo de Paris" podaje dalsze szczegóły o nowej fali terroru z Hiszpanii. W Katalonii rozstrzelany został ostatnio deputowany z Gerone Luis Pinol. W dawnym klasztorze św. Gerwazego w Barcelonie, w którym mieści się główna kwatera czerezwyczajki katalońskiej, dokonywane są codzień liczne egzekucje, których ofiarą pada około 100 osób dziennie. Dla zatarcia wszelkich śladów, trupy ofiar spalane są w piecach pobliskiej cementowni. Kierownikiem czerezwyczajki jest wielokrotny przestępca nazwiskiem Riera, na którym ciążyło z górą 90 skazujących wyroków.

Spośród ostatnich ofiar czerezwyczajki znajduje się profesor filozofii na uniwersytecie katalońskim Tomasz Carrera. W dniu, gdy nadeszła wiadomość, że przywódca anarchistów Durruti zamordowany został w Madrycie, czerezwyczajka zgotowała krwawą łaźnię więźniom i zakładnikom. Spośród 189 zakładników, rozstrzelano 165 osób. Anarchiści podjęli obecnie walkę z innymi stronnictwami, tak np. w ostatnich dniach aresztowali oni wielu członków katalońskiej partii państwowej, będących zwolennikami prezydenta Companysa. Wielu aresztowanych rozstrzelano.

JUŻ SIĘ GRYZĄ SAMI MIĘDZY SOBĄ

Teneryfa, 7. 1. (PAT) Tutejsza radio stacja donosi, że w dniu wczorajszym doszło na ulicach Madrytu między komunistami i anarchistami do poważnych zajść, wywołanych wstępnym artykułem organu radykalistów. Doszło do prawdziwei bitwy, w której padło 12 zabitych.

Najbliższe prace Izb Ustawodawczych

Warszawa, 7. 1. (PAT) Jutro tj. dn. 8 stycznia odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu dla rozpatrzenia 5-iu rządowych projektów ustaw o dodatkowych kredytach na r. 1936/37. Dekrety te referować będzie sen. Petrażycki.

Jako ostatni punkt porządku dziennego rozpatrywany będzie rządowy projekt ustawy o upoważnieniu ministra skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych i kredytu zagranicznego we frankach francuskich na cele obrony państwa. Projekt ten zreferuje sen. Dąbkowski.

Sejmowa komisja budżetowa pod przewodnictwem pos. Świdzińskiego wznawia przerwane ze względu na ferie świąteczne prace nad preliminarzem budżetowym państwa na rok 1937/38.

Najbliższe posiedzenie komisji odbędzie się w nadchodzący poniedziałek, tj. dn. 11 stycznia. Na porządku dziennym obrad komisji znajduje się sprawozdanie pos. Jana Walewskiego o części trzeciej preliminarza budżetowego tj. ministerstwa spraw zagranicznych.

Komisja budżetowa pracować będzie prawie codziennie przez cały miesiąc styczeń.

12 bm. tj. we wtorek odbędzie się posiedzenie komisji administracyjnej Senatu, która rozpatrzy rządowy projekt ustawy o zaopatrzeniu kandydatów na szeregowych P. P.

Następnego dnia tj. 13 bm. zbierze się wojskowa komisja senacka pod przewodnictwem sen. gen. Osińskiego i obradować będzie nad rządowym projektem ustawy o ochotniczych lotach ćwiczebnych.

Waszyngton, 7. 1. (PAT) Izba reprezentantów przyjęła 403 głosami przeciwko 1, projekt ustawy uprzednio przyjętej przez senat przewidującej ogłoszenie embargo na broń przeznaczoną do Hiszpanii. Projekt ustawy został niezwłocznie przesłany prezydentowi Rooseveltowi do podpisu.

———

PRZEJECHANIE KOBIETY PRZEZ POCIĄG

Tarnopol, 7. 1. (Tel. wł.) Na odcinku Sapieżanka—Sokal w pobliżu przysiółka Zbrowice pow. kamionecki, pod pociąg osobowy Nr. 2413, zdążający w kierunku Sokala, rzuciła się kobieta nieznanego nazwiska, której identyczności dotąd nie stwierdzono. Dochodzenia w toku.

Przy udziale milionowej rzeszy odbył się ślub ks. Julianny

Haga. 7. 1. (PAT). Wśród huku dział, bicia dzwonów i nieopisanego entuzjazmu milionowego niemal tłumu odbył się dziś w Hadze ślub następczyni tronu Holandii księżniczki Juliany Niederlandów z księciem Bernhardem Lippe-Biesterfeld.

O godz. 11-ej wyruszył z królewskiego pałacu orszak ślubny do ratusza. Na czele jechał z dobytymi szablami oddział żandarmerii, bateria artylerii, orkiestra wojskowa i szwadron kawalerii. Za nimi, poprzedzana przez karety z drużbami i druhnami jechała, zaprzężona w 8 wspaniałych koni, pozłocista karoca, w której siedzieli państwo młodzi. Ks. Juliana ubrana w srebrem tkaną suknię ślubną, z wspaniałym diademem z brylantowych róż na czole, a ks. Bernard w galowym mundurze 2 pułku błękitnych huzarów. Pojawienie się karety wywołało wśród zebranych tłumów olbrzymi entuzjazm. Nie mniej owacyjnie witany był drugi pojazd, zaprzężony w 4 konie szklana kareta, w której jechała królowa Wilhelmina i księżna Armgard de Lippe Biesterfeld, matka ks. Barnarda. Kareta królewska eskortowana była przez oficerów wojskowego domu królowej, pod dowództwem wiceadmirała Bauduin i wojskowego gubernatora Hagi jankheer Roell. W dalszych karetach jechali: ks. Adold meklemburski, brat pana młodego ks. Juliusz Lippe-Biesterfeld oraz liczni goście weselni. W starożytnym ratuszu udzielił państwu młodym cywilnego ślubu burmistrz Hagi. W uroczystości tej wzięła udział najbliższa rodzina państwa młodych, świadkowie ślubu i nieliczni spośród najwyżej postawionych gości. Z ratusza udał się orszak weselny do kościoła Groote Kerk, gdzie przy wejściu młoda para została powitana przez nadwornego szambelana, który ją zaprowadził do kancelarii konsystorza. Księżniczka Juliana i ks. Bernard zajęli miejsca w krzesłach w pobliżu odświętnie przybranej ambony, z której kaznodzieja prof. Obbinek wygłosił trwające około 10 minut kazanie. Po zakończeniu kazania ks. Juliana i ks. Bernard uklękli na poduszkach przed ołtarzem. Ceremonii udzielenia ślubu dokonał b. kaznodzieja Dworski, 87-letni pastor dr. Welter. Wśród głębokiej ciszy, która zapanowała w kościele, wygłosił on zwykłe formuły ślubne i włożył obrączki na palce książęcej pary. Po zakończeniu ceremonii, która trwała przeszło godzinę i udali się nowopoślubieni małżonkowie, poprzedzani przez drużbów i druhny, do kancelarii konsystorskiej, gdzie przyjmowali życzenia od wzruszonej rodziny i weselnych gości.

———

Lwów, dnia 7 stycznia 1937 r.

Sojusz Polski i Francji

Ostatnie dwie manifestacje polsko-francuskie: dyskusja w parlamencie francuskim oraz mowa min. Becka i dyskusja w Sejmie polskim — były wydarzeniem o dużej skali. Przypomniały wydatnie istnienie i realność sojuszu Polski i Francji, opierającego się na rzeczowych wartościach. Nie potrzeba przypominać w tej chwili t r w a ł e g o znaczenia, jakie sojusz ten posiadał zawsze i nadal posiada dla całości interesów polityki europejskiej. Tuż po zakończeniu wojny wysunął się on na czoło systemu europejskiego jako najbardziej naturalny czynnik pokoju i w tym charakterze ściśle stosunki francusko-polskiego współdziałania przetrwały cały miniony okres aż po dzień dzisiejszy.

Wypada przy tym stwierdzić, że ostatnie zdarzenia są niewątpliwie dużym sukcesem konsekwentnej i bardzo rozsądnej polityki polskiej ostatnich lat dziesięciu. Istniała w tym czasie znaczna ilość okoliczności, które zdawały się utrudniać wzajemność polsko-francuską. Wynikały one z pewnych wykoszlawień, jakiemu uległo rozumienie sojuszu polsko-francuskiego w niektórych kołach z obu zaprzyjaźnionych stron.

Polityka min. Becka, będąca praktycznym stosowaniem założeń i zasad Marszałka J. Piłsudskiego, była m. inn. upartym dążeniem do naprostowania tych błędów, jakie nagromadziły się w zakresie obopólnego stosunku polsko-francuskiego.

Droga nie była łatwa, ale też sukces jest tym pełniejszy. W manifestacji sojuszu Polski i Francji widzimy uznanie tej prawdy, że Polska jest nie tylko donioslym elementem pokoju w Europie, ale i s a m o d z i e l n ą s i ł ą, o której współdziałanie warto zabiegać.

Sojusz polsko-francuski nie był i nie jest zwrócony przeciw nikomu i nie narusza w niczym i n n y c h ustalonych odcinków polityki polskiej. Stanowi on — jak zawsze — wzajemne zabezpieczenie interesów obu państw, wynikające ze splotu wszystkich uzupełniających się okoliczności natury politycznej, gospodarczej i geograficznej.

Drogi, po której kroczy Polska wytrwale od wielu lat, nie zmienią kierunku. Zasadnicza linia polityki polskiej nie ulegnie żadnemu wahaniu. Ostatnie zaś wypadki są najlepszym sprawdzianem słuszności dotychczasowych jej zasad.

MAR. CZ.

Linia Maginot'a — cud współczesnej techniki

W poważnym belgijskim piśmie wojskowym „B u l l e t i n B e l g e d e S c i e n c e s M i l i t a i r e s" ogłoszono bardzo obszerny opis umocnień francuskiej granicy wschodniej, zwanych linią Maginot'a. Z opisu tego wnioskować można, zgodnie zresztą z dotychczasowymi relacjami, że nie ma tam żadnych widocznych fortów, wszystko bowiem jest doskonale zamaskowane.

Autor opisuje to następująco.

Obecnie przyjęto zasadę, że dla skutecznej obrony terytorium przed armią, mogącą nagle się jawić na szerokim froncie, konieczne jest rozwinąć system nieprzerwanych przeszkód biernych. System ten, obejmujący wzniesienia ziemne, druty kolczaste, rowy, zasieki z szyn przeciw czołgom, nawadniane tereny i t. p. jest uzupełniony przez obronę czynną — karabiny maszynowe, artylerię i broń przeciwczołgową, wzajemnie się flankujące. Przeszkody bierne zachowują całą swoją wartość i są nie do przełamania, dopóki broń zdolna jest do strzelania, a obsługi nie wybito. To też tworzy się dla nich osłony z betonu i stali, lub zagłębia się pod ziemię tak daleko, żeby się ochronić przed najsilniejszym bombardowaniem.

Z tych danych wypływa zasada fortyfikacyj granic francuskich na wschodzie. „To nie chiński mur, to sieć gniazd karabinów maszynowych, która w linii ciągłej zyskuje wszystkie formy terenu, nie pozostawiając ani jednego cala, który nie byłby prażony przez krzyżujące się ognie wielu gniazd karabinów maszynowych".

System okazuje się nie do zwalczenia pod dwoma warunkami: najpierw, że karabiny maszynowe i ich obsługa będą chronione od obstrzału; następnie, że obsługa będzie mogła żyć na swych stanowiskach czas nieokreślony, w całkowitym bezpieczeństwie i z wszelkimi wygodami.

Stworzono więc prawdziwe miasta podziemne, pogrążone na 50 m. w głąb, gdzie zebrane jest wszystko niezbędne dla życia, nawet na wypadek blokady podczas wielu miesięcy. W punktach starannie wybranych wznoszą się wieże betonowe, dosięgające powierzchni ziemi; zakończone są one kopułami ze stali, które osłaniają bądź karabiny maszynowe, bądź armaty, bądź wreszcie obserwatoria.

System obrony obejmuje trzy linie obrony stałej: linię schronów izolowanych (kazamatów), stanowiących mocną pozycję wysuniętą; linię gniazd karabinów maszynowych połączonych urządzeniami podziemnymi, która jest właściwą linią oporu — wreszcie linię armat pod wieżyczkami, która również jest połączona z urządzeniami podziemnymi.

W tyle tych trzech linii obrony stałej, zajętych przez garnizony fortyfikacyj podziemnych, rozrzucone są odwody odcinkowe; są one również ukryte w głębokich podziemnych koszarach. Odwody te są przeznaczone do obrony ruchowej, ewentualnego naprawiania wyłomów w pozycji, niedopuszczania do infiltracji nieprzyjaciela i wreszcie do prac ziemnych.

Couturaud podaje następnie rozmaite objaśnienia techniczne co do sposobu, w jaki była zrealizowana linia Maginot'a.

Głębokość 50 m. nadana fortyfikacjom, uznana została za wystarczającą dla osłonięcia jej przed bombardowaniem; na tej głębokości rozciągają się na wiele kilometrów galerie, obsługiwane przez kolej elektryczną.

Grubość warstwy betonu, opancerzenia ze stali i pokrycia ziemnego były wypróbowane przeciw najsilniejszym pociskom i obliczone według systemu „potrójnego zabezpieczenia".

Materiały te zostały poddane bliskiemu obstrzałowi z haubic 500 mm, o pociskach z największym ładunkiem melinitu; określono również doświadczalnie grubość, jaką należy dać pokryciu dla wytrzymania trzech pocisków, padających w to samo miejsce; w konstrukcji grubość tę jeszcze potrojono.

Betony zrobiono ze specjalnego cementu (mlecznego) o wyjątkowej odporności, tak że żaden pocisk nie potrafi ich nadwyrężyć. Siła odporna użytej stali jest również zdumiewająca.

Wieże betonowe urządzeń podziemnych są monolitowe i mają ciężar około 120 ton. Urządzenie do tych instalacyj zostało starannie opracowane przez inżynierów francuskich w najdrobniejszych szczegółach. Żywność, amunicja, paliwo są nagromadzone na kilka semestrów; zaopatrzenie w wodę jest zapewnione i pozwala nawet na urządzenie pryszniców; wszędzie przeprowadzono instalację elektryczną; do pomp, wentylatorów, kuchni, ogrzewania itp.

Uwzględniono wszystkie środki zapobiegawcze przeciw gazom: całkwita wentylacja poprzez filtry chemiczne; specjalne środki ochronne dla obsługi i obserwatorów. Strzelnice do luf armat są do tego stopnia uszczelnione, że nie dopuszczają powietrza z zewnątrz. Armaty obracają się za pomocą kuli osadzonej w opancerzeniu z nadzwyczajnym uszczelnieniem przez naoliwioną powierzchnię; kanonierzy wycelowują armaty za pomocą kwadrantów, podług wskazówek otrzymywanych z obserwatoriów.

Obserwatorzy i obsługa karabinów maszynowych mają zapewnioną obserwację przez lunety panoramiczne, osadzone w opancerzeniu.

Strzelnice są umieszczone w załamaniach linii betonowej w ten sposób, żeby trafiające pociski wyrządzały najmniej szkody.

Karabiny maszynowe są zaopatrywane automatycznie. Pomieszczenia dla obsługi są przewietrzane; wystrzelone łuski są niezwłocznie usuwane, dla uniknięcia wydzielania się tlenku węgla.

Lufy karabinów maszynowych są automatycznie ochładzane; w razie uszkodzenia każda broń może być momentalnie zastąpiona bez najmniejszej trudności.

Linie telegraficzne umieszczono na głębokości 5 metrów oraz pod płytami, odpornymi na pociski; linie te są co najmniej potrójne.

Dostępu do umocnień strzegą posterunki podsłuchowe, pomiarów optycznych oraz przez zapory z promieni ultra-czerwonych. Przewidziano nadzwyczajne środki ostrożności dla bezpośredniej obrony wejść: druty kolczaste, szyny broń przeciwczołgowa, rowy z mostami zwodzonymi, aparaty do rzucania granatów, drzwi opancerzone, galerie komunikacyjne uzbrojone w karabiny maszynowe, zasadzki dla czołgów nacierających itp.

Wykorzystano więc wszystko, by przeciwdziałać wszelkim próbom nieprzyjaciela i żeby stworzyć zaporę niemożliwą do przebycia.

W przypisku

Żydzi sugerują Centrolew i zmianę Konstytucji

Ożywiona dyskusja na temat nowych koncepcyj organizacji politycznej społeczeństwa wywołały znamienne echo w prasie żydowskiej.

Przede wszystkim więc entuzjazm dla perspektyw centrolewu, którym „Nasz Przegląd" zapewnia poparcie „innoplemieńców":

„Sam p. Miedziński — pisze warszawski organ sjonistów — mówiąc o dekompozycji obozu opozycyjnego, wyraża się o rzekomym rozkładzie lewicy zupełnie g o ł o s ł o w n i e, że „kulisy PPS i stronnictwa ludowego nie przedstawiają się wesoło". Jest to obserwacja błędna. Zapewne, że w obecnej chwili, gdy lewica nie ma przed sobą konkretnych zadań politycznych, kompletnej wspólnej platformy ludowo-robotniczej jeszcze nie ma. Ale wiadomo, że ludowcy poszli, pod wpływem doświadczeń życiowych, zdecydowanie na lewo. Nawet wtedy centrolew miałby po swej stronie olbrzymią większość społeczeństwa polskiego, nie mówiąc o innoplemieńcach. Toteż p. Czarnocki nakreśla projekt, mający w sobie dużo realizmu: projekt szerokiego porozumienia demokratycznego".

I powtóre stara niechęć żydowska do ordynacji wyborczej, która ograniczyła ich dostęp do polskiego parlamentu oraz do Konstytucji Kwietniowej, którą przed uchwaleniem otwarcie, a tak namiętnie Żydzi zwalczali:

„Toteż red. Czarnocki — czytamy w tym samym artykule „Naszego Przeglądu" — konsekwentnie proponuje zmianę ordynacji wyborczej. Zmiana ta zresztą konieczna jest i przy wszelkich innych kombinacjach pojednawczych, bo trudno się porozumieć z kimś, o kim niewiadomo, czy w ogóle kogoś reprezentuje. Gdy tedy mowa o zwrocie na lewo, idzie o to żeby ordynacja była zmieniona w sensie uchwalenia wyborów prawdziwie powszechnych i naturalnie solidnego ich przeprowadzenia. Pozostanie jeszcze kwestia konstytucji. Zajdzie bowiem pytanie, czy pomogą demokratyczne wybory, jeżeli większość sejmowa nie będzie mogła wpłynąć na powołanie ze swego łona odpowiedniego rządu, co przy obecnej konstytucji jest wielce utrudnione. Ale przypuśćmy, że sprawę konstytucji pozostawi się na drugim planie, w nadziei, że z nią załatwi się przyszły demokratyczny sejm. A za tym pierwszym warunkiem pojednania na lewo jest powołanie do życia Sejmu opartego na wyborach demokratycznych".

Ordynacja wyborcza i Konstytucja Kwietniowa — oto główne bolączki polityczne Żydostwa! *(x.)*

Ulgę w ciężkiej doli bezrobotnych przyniesie każdy grosz, złożony na Konto PKO Nr. 70.202 Pomoc Zimowa.

„Obcego nie pragniemy, ale swojego nie damy"

Przebieg wczorajszego, plenarnego posiedzenia Sejmu

Warszawa. 5. 1. (Tel. wł. — s. b.). Dzisiejsze posiedzenie Sejmu poświęcone debacie nad rządowym projektem ustawy o upoważnieniu ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony Państwa, odbyło się wśród ogólnego zainteresowania i przy bardzo licznym udziale posłów.

Po otwarciu posiedzenia o godzinie 11.15 i po przyjęciu do laski marszałkowskiej szeregu projektów ustaw, zgłoszonych przez posłów, marszałek Car udzielił pos. Hołyńskiemu, referentowi projektu ustawy upoważniającej ministra Skarbu do zaciągnięcia pożyczek zagranicznych we frankach francuskich na cele obrony Państwa.

Pos. Hołyński po dokładnym omówieniu znanych już szczegółów umowy pożyczkowej zwrócił uwagę, że aczkolwiek pożyczka przeznaczona jest wyłącznie na cele wzmożenia obronności, to jednak dziś, kiedy prowadzenie wojny wymaga przygotowania całości życia gospodarczego dla potrzeb armii, efekt gospodarczy tej pożyczki będzie niewątpliwie dodatni.

Chcę tu wyraźnie podkreślić — oświadcza pos. Hołyński — że nie podążamy za wyścigiem zbrojeń, lecz mamy na celu jedynie dozbrojenie konieczne dla naszego bezpieczeństwa. Tu się kryje właśnie istotna różnica między zbrojeniami naszymi a szeregu państw obcych. OBCEGO NIE PRAGNIEMY, ALE SWOJEGO NIE DAMY. MUSIMY PAMIĘTAĆ, ŻE DZIŚ ELEMENT SŁABOŚCI JEST ELEMENTEM NIEPOKOJU, ZAŚ SIŁA JEST WŁAŚNIE ELEMENTEM POKOJU.

Różnica zapatrywań to nie zerwanie paktu

Temu zrozumieniu dały wyraz Izby francuskie, akceptując tę pożyczkę jednogłośnie i ono właśnie przebijało przez przemówienia wszystkich francuskich parlamentarzystów bardzo słusznie przypomniano we Francji rok 1921, kiedy to podczas wizyty ówczesnego Naczelnika Państwa, Marszałka Piłsudskiego, zawarty został sojusz, który rzucił podwaliny pod rozwój stosunków polsko - francuskich. Fakt ten przetrwał i na nim opiera się i dzisiejsza pożyczka. Prawda, że w tym okresie istniały niekiedy pewne różnice zapatrywań co do szczegółów posunięć. Nie znaczy to jednak, żeby te różnice były równoznaczne z zerwaniem paktu. Bynajmniej, mamy dziś na to dowody, że zeszłoroczne wzajemne rozmowy i wizyty natychmiast doprowadziły do wyjaśnienia sytuacji i wzajemnego zacieśnienia stosunków. Ze strony francuskiej padły głosy wyraźnie podkreślające, że należy tylko patrzeć na generalną linię paktu i według niej układać stosunki. Jeżeli pakt ten przetrwał, to dlatego, że źródła jego tkwią głęboko w naszej duszy i że zarówno we Francji jak w Polsce istnieje tosamo szczere dążenie do pokoju. To właśnie czyni ten pakt trwałym.

Na jeszcze jeden moment należy zwrócić uwagę. Jak to słusznie podniósł deputowany Louis Marin, poprzednia pożyczka francuska 400-milionowa, została przez Polskę wykonana z całą lojalnością, i ta właśnie nasza lojalność w polityce finansowej, to lojalne wywiązywanie się z zobowiązań zagranicznych, przyczyniło się w znacznej mierze do osiągnięcit tej pożyczki i jej korzystnych warunków.

Wnoszę więc nowy referat w imieniu Komisji skarbowej o przyjęcie projektu ustawy w brzmieniu komisyjnym i mam niepłonną nadzieję, że Wysoka Izba podobnie jak i Izby francuskie, zaakceptuje ją jednogłośnie. (Huczne oklaski).

Po referacie p. Hołyńskiego, marszałek zwrócił się do Izby z zapytaniem, czy kto z pośród posłów zgłasza się do krótkich zapytań pod adresem referenta. Ponieważ żadnych zgłoszeń nie było, marszałek otworzył rozprawę, udzielając głosu p. ministrowi Spraw Zagranicznych.

Pan minister Beck wchodzi na trybunę powitany oklaskami Izby i wygłasza przemówienie. (Mowę p. ministra J. Becka podaliśmy na 1-ej str.).

Mowa p. ministra Becka przyjęta była przez całą Izbę hucznymi oklaskami.

uwagę na fakt jednomyślnej uchwały parlamentu francuskiego, sądzi, że odegrał w tym rolę nie tylko wzgląd natury fiskalnej, lecz i odruch przyjaźni, która łączy oba narody. Ten gest jednomyślności i kurtuazji przedstawicieli francuskiego narodu spotka niewątpliwie żywy oddźwięk w polskim społeczeństwie.

Wiemy, zaznacza dalej generał, że nie ma takich ofiar i takich wysiłków, których byśmy my Polacy nie wzięli na swe barki i dla tego, aby w razie potrzeby skutecznie bronić swych granic i swego honoru. Dla tego sądzi, że w tej Wysokiej Izbie nie padną nie tylko słowa sprzeciwu, lecz i słowa krytyki wobec zamiaru naszego rządu zaciągnięcia tej pożyczki.

Pożyczka ta, jak i każda inna, zawiera w sobie i pewne momenty ujemne. Jak już wiemy z enuncjacji francuskiego i naszego ministra skarbu, większość tej pożyczki będzie użyta na kupno materiału wojennego. I kiedy myślimy o tym, kiedy uświadamiamy sobie, jak wielkie w okresie 17-letnim włożyliśmy kapitały w rozbudowę własnego przemysłu, bardzo często na niekorzyść innych dziedzin naszej gospodarki, to trudno się powstrzymać, aby nie dać wyrazu uczucia żalu, że tę pożyczkę zaciągnąć musimy.

Pogłębiony i odrodzony sojusz z Francją

W dyskusji pierwszy zabrał głos pos. Surzyński, który zastanawiając się nad stroną polityczną i wojskową pożyczki podkreślił m. in., że dzień dzisiejszy zamyka jedną, bogatą w wypadki, fazę sojuszu polsko - francuskiego. Z perspektywy historycznej możemy dziś przyjaciołom francuskim i sobie wytłumaczyć, że najistotniejszym dążeniem narodu polskiego w minionym okresie było wzmocnienie i uregulowanie obustronnego sojuszu.

Niedawno przeżyliśmy chwile — mówił dalej poseł Surzyński, kiedy Europa podzielona na dwa obozy stanęła przed groźbą, najstraszniejszej w dziejach wojny religijno - politycznej. Polska przez swą czynną politykę przyczyniła się w ramach swoich możliwości do zachowania pokoju europejskiego. W tej historycznej chwili, kiedyśmy ponownie skutecznie wykonali nasz obowiązek strażniczki pokoju europejskiego, znaleźliśmy się znowu w bliskiej łączności z Francją. W fakcie udzielenia na cele defenzywne pożyczki, w postawie francuskich Izb ustawodawczych, w czasie obrad nad nią, w entuzjastycznym przyjęciu przez Francję Naczelnego Wodza Śmigłego-Rydza, widzimy dowód zrozumienia i uznania naszego postępowania.

Wysoka Izbo. Widzimy na sali obrad, jako gości, reprezentantów ambasady francuskiej (oklaski). Niechaj panowie — mówi mówca, zwracając się wstronę loży dyplomatycznej — będą wyrazicielami wobec rządu francuskiego, wobec naszych francuskich kolegów parlamentarnych i wobec całego narodu francuskiego, naszych najserdeczniejszych uczuć dla republiki francuskiej i narodu francuskiego, oraz świadomości powszechnej w Polsce, że sojusz z Francją został pogłębiony, odrodzony i urealniony. (Oklaski).

O ożywienie stosunków handlowych polsko-francuskich

Pos. Marchlewski zaznacza, że jeżeli zabiera głos w tej sprawie, to przede wszystkim dla tego, że w międzyczasie pewna część prasy zagranicznej, oczywiście nam nieżyczliwa, usiłowała umniejszyć znaczenie tej pożyczki. Chodzi poprostu o zahamowanie tej aktywności polsko-francuskiej, jakiej świadkami jesteśmy od czasu wizyty Marszałka Śmigłego-Rydza w Paryżu. Pragnie się wywołać wrażenie, jakoby Sejm miał zatwierdzić tę pożyczkę jednomyślnie, tylko ze względów kurtuazyjnych, jakoby było dużo krytyki i wątpliwości. Jest to — zdaniem mówcy — świadome przekręcanie faktu. Polskie sfery przemysłowo-handlowe oczekują od pożyczki znacznego ożywienia stosunków handlowych polsko-francuskich i liczą na pomyślny przebieg rozpoczynających się w styczniu negocjacyj.

Pos. gen. Żeligowski zwracając m. in.

Nie potrafiliśmy wykorzystać wszystkich bogactw kraju

Fakt tej pożyczki świadczy o tym, że dotychczas nie potrafiliśmy ani tak zorganizować naszego własnego przemysłu, ani tak podnieść kultury technicznej kraju, aby nie zależeć od innych, chociażby najbardziej zaprzyjaźnionych narodów i ich kapitału. Musimy ze skruchą żałować, że dotychczas nie potrafiliśmy rozwinąć i wykorzystać wszystkich bogactw kraju i gospodarczych zdolności narodu, posługując się zamiaste tego, zbyt często, nie tylko drogim, lecz rujnującym środkiem, jakim jest zwykle każda pożyczka. Stąd słowo „pożyczka" jest najwięcej niepopularnym słowem, szczególnie w naszych wioskach, gdyż łączy się zwykle z pojęciem wysokiego oprocentowania, niewypłacalności i sekwestratora.

Sądzę, że ideał pożyczki zbyt długo u nas panuje. Na całym świecie odbywają się wielkie przemiany gospodarcze. Przed nami, jak na ekranie przesuwają się wysiłki różnych narodów. rozwiązania problemów gospodarczych. Aczkolwiek czynią to w sposób odmienny, wspólną ich cechą jest zerwanie z finansierą międzynarodową, usamodzielnienie własnej gospodarki i podniesienie dobrobytu szerokich warstw ludności. Niestety, nasza myśl ekonomiczna nie zdobyła się dotychczas na śmiałe i oryginalne pomysły. Zamiast bowiem szukać rozwiązania w wielkim programie gospodarczym, opartym na majątku narodowym, idziemy drogą utartych szablonów, która się zwykle kończy na obcej pożyczce.

Obce kapitały mają u nas jak najgorszą opinię. Przeważnie nie przyszły do nas, aby wspólnie pracować i podnosić dobrobyt kraju, dzieląc jego dolę i niedolę, lecz przyszły po to, ażeby ciągnąć jak największe zyski, bez żadnego względu, jak się to odbije na gospodarce ujarzmionego dłużnika. Dzięki bezwzględnemu egoizmowi tych kapitałów przeżywa nędzę nasze rolnictwo, często bezczynnie stoją nasze fabryki, panuje bezrobocie, a za pożyczone pieniądze musimy kupować za granicą sprzęt bojowy. Nie jest to wina tylko obcych kapitałów. Sprzyja temu niski poziom naszej myśli gospodarczej. Mamy nadzieję, że ten okres jest już poza nami.

Koło Rolników w Sejmie — kończy mówca — głosować będzie jednomyślnie za przedłożeniem rządowym, o zaciągnięciu pożyczki, jednocześnie będziemy wdzięczni p. Ministrowi Skarbu, jeżeli nas zapewni, że ani jedna złotówka nie będzie ukryta na inne — oprócz obrony — cele i że ta pożyczka nie opóźni reformy systemu pieniężnego w Polsce. (Oklaski).

Gdy Józef Piłsudski organizował Rzeczpospolitą...

Jako ostatni przemawiał wicemarszałek p. Miedziński:

Cieszę się bardzo oświadcza, że sposób, w jaki ujął swoje zastrzeżenia nasz czcigodny kolega pos. Żeligowski, nie pozostawia żadnej wątpliwości co do tego, że jego krytyczne uwagi stosują się do zasad i metod naszej polityki gospodarczej, w żadnym zaś wypadku nie odnoszą się do meritum ustawy, nad którą w tej chwili obradujemy. Powracam ze swojej strony do momentów ściślej z tą ustawą związanych. Pozwolę sobie na pewien rzut oka wstecz.

Józef Piłsudski — gdy po powrocie z Magdeburga organizował Rzeczpospolitą — wystosował list do marszałka Ferdynanda Focha.

Było to 18. grudnia 1918 r. List ten zaczynał się od słów:

Panie marszałku, w chwili, gdy zaczynam organizować armię polską na ziemi rodzinnej, szczególniej mi to leży na sercu, żeby odnowić najsławniejszą tradycję żołnierza polskiego — jego braterstwo broni i jego przyjaźń z armią francuską, której pan jesteś panie marszałku najczystszym symbolem".

W rok niemal po tym, Naczelnik Państwa udzielił wywiadu przedstawicielowi agencji Havasa. Oświadczenie to — gdy chodzi o stosunek Polski do Francji — brzmiało:

„Ilekroć mówię o sprawach między Francją a Polską, wydaje mi się zawsze, że są one zgóry uregulowane. Tyle nas łączy więzów tradycji i wspólnych interesów, że powinniśmy dojść do porozumienia co do wszelkich spraw i iść ręka w rękę".

Było to mówione jeszcze przed zawarciem sojuszu — we wrześniu 1920, A teraz przerzućmy się przez okres trwający pełnych lat 16 — do września 1936 r. Naczelny Wódz Polski w odpowiedzi na mowę ministra Daladier

(Dalszy ciąg na str. 5-tej)

(Dalszy ciąg ze strony 4-tej.)

we wrześniu ub. r. w Paryżu oświadczył:

„Po odrodzeniu Polski węzły przyjaźni i sojuszu z Francją zostały wznowione i zrealizowane w Paryżu przez największego Wodza naszego narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Szczęśliwy jestem, iż mogę być dziś tutaj jako kontynuator Jego idei. Armia polska stworzona i zorganizowana przez tego Wielkiego Wodza, popierana w swym rozwoju przez dobrowolne wysiłki i poświęcenie całego narodu zapewnia bezpieczeństwo Polsce i przez to samo pozwala jej brać skuteczny udział w stabilizacji pokoju europejskiego".

Nawroty do przeszłości w polityce nie są bynajmniej cofaniem się, czasem są właśnie postępem, zwykle zaś są cennym sprawdzianem zasadniczej, niezmiernej wartości danego ujęcia wzajemnych stosunków.

Słowo „karabin" oznacza coś trochę więcej...

Pozwolę sobie sądzić, że mamy do czynienia z takim właśnie wypadkiem. Pan minister spraw zagranicznych stwierdził, że wszyscy z pewnością cieszymy się każdym nowym karabinem, znajdującym się w ręku naszych żołnierzy. W nawiasie chciałbym zaznaczyć, że oczywiście to słowo „karabin" ma w tym wypadku znaczenie symbolicznego skrótu. Zaznaczam to w związku z uwagami czcigodnego posła Żeligowskiego. Niewątpliwie słowo „karabin" w przemówieniu p. ministra spraw zagranicznych oznacza równie dobrze i armatę i czołgi i płatowiec, ale oznacza jeszcze coś innego, co zwłaszcza chcielibyśmy widzieć: oznacza wytwórnię karabinów, wytwórnię czołgów i wytwórnię płatowców, i o to przecież wszystkim chodzi.

Ale powracam do toku myśli p. ministra Becka. Jest rzeczą ciekawą i znamienną, gdy minister spraw zagranicznych pracujący — tego od niego kraj wymaga — dla utrwalenia pokoju, mówi, że w tym wypadku wzmożenie naszych sił obronnych — sił dla wojny — nie wywołuje u niego „żadnej kontradykcji z jego sumieniem ministra spraw zagranicznych, pracującego dla pokoju". Cytuję dalej: „ażeby pokój nie był pustym słowem, potrzebne są bowiem dwa warunki: pierwszy — to szczerość intencyj państwa, które to słowo wpisuję do swego programu politycznego, a drugi — to siła, niezbędna dla zapewnienia ze strony innych należytego respektu dla programu politycznego naszego państwa". Tak jest: nie dość jest mieć słuszność, trzeba jeszcze koniecznie, ażeby za nim stała siła. Nie dość jest stać za dobrą sprawą, trzeba jeszcze w razie potrzeby móc jej bronić.

Ponad wszystko przekonywujący dowód

Pomoc kredytowa — jakże naturalna to rzecz między przyjaciółmi. Szczególnie, gdy chodzi o cel, którym jest pomnożenie sił obronnych w świetle sojuszu wspólnych. Ale w chwili obecnej ten fakt ma dla nas jeszcze inne strony, inne ważkie akcenty. Może to nie jest dobrze, że my Polacy uchodzimy za ludzi zbyt mało interesowanych, za mało umiejących wszelkiego rodzaju dobra materialne stawiać ponad wszystko. Jest to jednak cecha naszego charakteru narodowego i nie wstydzimy się jej. I dlatego nie waham się powiedzieć, że przy sprawie tego przyjacielskiego oświadczenia kredytowego, które otrzymujemy ze strony sojuszniczki francuskiej, nie pospolite znaczenie ma dla mnie wyraz zaufania. Boć przecież szczególnie przy dzisiejszej niepewności w świecie i Europie — gdy ktoś chce nasze siły zbrojne wzmóc, jest to ponad wszystko przekonywujący dowód, że w szczerość, prawidłowość i twórcze intencje naszej polityki uwierzył. Ten moment musimy postawić conajmniej na równi z wartością materialną pomocy kredytowej, którą w tej chwili otrzymujemy.

Panowie Koledzy! Z mocy przysługującego nam prawa akceptujemy w tej chwili układ niepospolitej wagi. Pozwolę sobie sądzić, że wyrażę przekonanie Wysokiej Izby, gdy nazwę go układem dla interesów Rzeczypospolitej pożytecznym, dla serc naszych miłym. (Oklaski.)

Po przemówieniu wicemin. Miedzińskiego, marszałek oświadcza: Rozprawa wyczerpana, przystępujemy do głosowania. Kto jest za projektem ustawy w całości, zechce powstać. (Wstaje cała Izba.) Stoi większość. Projekt ustawy został w drugim czytaniu przyjęty. (Oklaski.) Przystępujemy do trzeciego czytania. Kto jest za przyjęciem ustawy w trzecim czytaniu, zechce powstać. Stoją wszyscy. Stwierdzam, że projekt ustawy został przez Sejm jednomyślnie uchwalony. (Huczne oklaski.)

Wysoki Sejmie! — oświadcza dalej marszałek Car. — W tej samej sprawie — przed kilku dniami — zapadła również jednomyślna uchwała w Izbie francuskiej. W tej zbieżności stanowisk upatruję dobrą wróżbę do dalszego pomyślnego kształtowania się przyjaznej i na wzajemnem zrozumieniu opartej współpracy pomiędzy obu krajami. (Oklaski.)

Na tym posiedzenie zakończono.

Sympatyczny oddźwięk
w prasie francuskiej

Paryż, 5. 1. (Tel. wł.) Prasa popołudniowa ogłasza pierwsze informacje o obradach Sejmu polskiego nad pożyczką francuską. Dzienniki zamieszczają na czołowych miejscach mowę ministra Becka.

„Journal des Debats" zaopatruje przemówienie min. Becka tytułem: „Doniosła mowa min. Becka o sojuszu polsko-francuskim".

„L'Intransigeant" podkreśla jednomyślność uchwały Sejmu.

„L'Information" w artykule F. Brinons pisze: Min. Beck wygłosił przemówienie niezwykle interesujące. Podkreślił on fakt, który poprzedził i towarzyszył właściwym rokowaniom na ten temat, a mianowicie pomyślny rozwój stosunków polsko-francuskich w ostatnich miesiącach. Parlament francuski zatwierdził jednomyślnie pożyczkę, przyznaną Polsce. Jest to rzeczą dość rzadką, w tego rodzaju sprawach, a w szczególności specjalnie rzadką w czasie obecnej legislatury. Min. Beck chciał podkreślić, iż stanowi to wydarzenie doniosłość i w tym celu nakreślił genezę sojuszu, który wiąże oba kraje.

Przytoczywszy obszerne streszczenie mowy min. Becka autor kończy: W obecnym zamęcie zapamiętajmy sobie to optymistyczne spojrzenie na rzeczy. Pożyczka dla Polski przyczyniła się już dużo dla usunięcia nieporozumień, dla uregulowania długich i trudnych dyskusyj. Gdyby mogła poza tym stać się jeszcze wstępem do stabilizacji powszechnej Euorpy, jakże wówczas jednomyślna uchwała parlamentu francuskiego okazałaby się słuszną.

Dzień wielkiego zwycięstwa
hiszpańskich powstańców

Sewilla, 5. 1. (PAT) Komunikat rozgłośni powstańczej z dnia 5 bm. godz. 8.30 z rana:

DZIEŃ WCZORAJSZY BYŁ DNIEM ZWYCIĘSTWA CAŁKOWITEGO, UZUPEŁNIONEGO PRZEZ ZAJĘCIE VILLAFRANCA DEL CASTILLO I CASTILLO, ROM-ANILLA, CASAROJA I CASAS-MARILLA.

W ciągu dnia „marksiści" prowadzili raczej partyzantkę, niż regularną bitwę, pozostawili jednak na polu walki 400 zabitych, ogromną ilość sprzętu wojennego, w tej liczbie 3 wozy pancerne, 3 samoloty, 6 moździerzy sowieckich i 100 karabinów.

Zwycięstwo to na froncie madryckim będzie miało ogromne znaczenie dla dalszych operacyj.

Paryż, 5. 1. (Tel. wł.) Korespondent Ag. Havasa donosi:

Wojska narodowe wdarły się do pierwszych budynków na Paseo de Las Rosas. Skrzyżowanie dróg do Eskorialu i La Coruna zostało zajęte przez wojska gen. Franco.

Paryż, 5. 1. (Tel. wł.) Korespondent Ag. Havasa donosi z Avila (po stronie powstańców):

W ciągu dwóch dni ostatniej ofenzywy na zachodzie od Madrytu wojska narodowe posunęły się o 7 do 10 km na froncie o szerokości 16 km.

Avilla, 5. 1. (PAT) Ag. Havasa donosi: **Ofenzywa powstańcza podjęta została dziś w godzinach rannych. Najkrwawsze walki toczyły się w Las Rezaz. Straty wojsk rządowych są znacznie większe, niż dotychczas przypuszczano. Między Majahenda a pierwszymi domami Las Rezez naliczono przeszło 400 zabitych.**

Kwatera główna armii północnej stwierdza, że w ostatnich bitwach brała prawie wyłącznie udział „międzynarodowa brygada", która utraciła przeszło 2 tysiące rannych i zabitych. Zauważono również, że odporność tej brygady w ostatnich dniach osłabła. Około południa bitwa toczyła się w okolicy Valdemorillo.

Madryt, 5. 1. (PAT) Ag. Havasa donosi: **Wielka ofenzywa powstańcza, która rozpocząwszy się w niedzielę, trwała przez cały poniedziałek na odcinku między Pozuele a Majadahenda, uległa zahamowaniu z powodu gęstej mgły, panującej dziś od rana w tej okolicy.**

Jak to doniósł wczorajszy komunikat oficjalny, wojska rządowe zmuszone zostały do cofnięcia się po zaciętym oporze na przygotowane już przedtem pozycje. Pozycje te, umocnione w chwili gdy powstała groźba ofenzywy na Madryt, **znajdują się w nieznacznej tylko odległości od drogi do La Coruna, która się skutkiem tego znalazła pod bezpośrednim ogniem wojsk powstańczych. W rządowych kołach wojskowych panuje z tego powodu zaniepokojenie.**

Walencja, 5. 1. (PAT) Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: Dnia 3 bm. krążownik niemiecki „Koenigsberg" zatrzymał na wodach terytorialnych Hiszpanii w odległości mili ang. od przylądka Ajo parowiec hiszpański „Marta Junquera", płynący z Bilbao do Santander z ładunkiem 600 ton kartofli. „Koenigsberg" i wzięty do niewoli parowiec odpłynęły w kierunku północno-zachodnim.

Londyn, 5. 1. (Tel. wł.) Ag. Reutera donosi: Według wiadomości admiralicji, gdy kontrtorpedowiec „Graffon" przybył do Kadyksu, komendant jego widział instrukcje, wydane okrętom powstańczym, patrolującym okoliczne wody, i instrukcje te były zupełnie zadowalające ze stanowiska interesów marynarki handlowej angielskiej w strefie Gibraltaru. Co się tyczy „Etrib", to widocznie wzięto go za statek podejrzany, lecz po wyjaśnieniu nie zatrzymywano go.

DYREKCJA KINOTEATRU „KOPERNIK" zaprosiła wszystkich uczestników pieszego patrolu b. ochotników M. O. A. O., który zaniósł ze Lwowa do Warszawy szablę z herbem Lwowa dla Marszałka Śmigłego-Rydza — na poranek kinowy dziś w środę, 6 bm., na którym wyświetlana jest kronika filmowa PAT-a, zawierająca sceny z owacyjnego przyjęcia, jakie zgotowano lwowskiemu patrolowi w stolicy. (PAT)

Polak drugą rakietą Ameryki

N. Jork, 5. 1. (PAT) Amerykański związek tenisowy ogłosił dopiero obecnie listę klasyfikacyjną swych najlepszych tenisistów. Wśród panów uderza brak Allisona, Framka Shieldsa i Sideneya Wood. Dla nas specjalnie ciekawe jest umieszczenie na drugim miejscu młodziutkiego Polaka Franka Parkera-Pajkowskiego za Donaldem Budge.

Wśród pań mistrzyni świata Helen Jacobs została sklasyfikowana dopiero na drugim miejscu za Marble, która — jak wiadomo — pokonała Jacobs na mistrzostwach Ameryki.

MAŁY FELIETON

O KARNAWALE

Fragment odczytu, wygłoszonego na Marsie, przez badacza obyczajów ziemskich, przejęty w dniu 5. I. 1937, przez własną stację krótkofalową „Dziennika Polskiego".

Niewiadomo właściwie napewno, kto, gdzie i kiedy zapoczątkował na Ziemi dziwny zwyczaj schodzenia się wielkiej ilości Ludzi w małej i hermetycznie zamkniętej przestrzeni, celem wzajemnego ocierania się o siebie w tłoku, w porównaniu z którym rybie tarło to zaiste drobnostka. Tłok taki jest z reguły wewnętrznie urządzonym systemem par, obejmujących się krzepko przednimi kończynami, przy czym parę stanowią dwie istoty ludzkie, możliwie odmiennej „płci", usiłujące poruszać odnóżami w takt dużego hałasu, wyprawianego z wprawą przez kilka innych istot przy pomocy niezwykle skomplikowanych instrumentów.

Okres, w którym wyżej opisane postępowanie staje się nagminne, zwie się karnawałem, które to słowo etymologowie wywodzą od „carne" i „vale", co winno się tłumaczyć: bądź zdrowe o mięso! lub: raduj się o mięso!

Przyczynek charakterystyczny: epoka rewizjonizmu i odbronzawiania wszystkiego, co w bronz porosło, okazała się bezsilna wobec zwyczajowego prawa tłoku, wyżej nazwanego „karnawałem". Fakt ten mógłby skłaniać do twierdzenia, że niezrozumiały ten zwyczaj sprawia jakąś przyjemność ludziom, skoro nie tylko rewizjonizm, ale szalejące kryzysy i kataklizmy nie zdołały go ani zniweczyć, ani nawet nadwątplić. Żmudne badania doprowadziły mnie jednak do zupełnie odmiennego wyjaśnienia owego niepokojącego zjawiska.

Nie zapominajmy bowiem, że mieszkańcy Ziemi dzielą się już od urodzenia na dwie odmienne sobie pod każdym względem grupy, jak tam to nazywają „płci": żeńską i męską. O dziwnych następstwach tego stanu rzeczy, jeśli chodzi o fizjologię i obyczajowość, mówiłem w poprzednim mym wykładzie.

Otóż odnośnie do pierwszej grupy, czyli „płci" żeńskiej, której członków zwą tam „kobietami", zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości fakt, że znajduje ona w „karnawale" nie tylko wielką przyjemność oraz radość, ale również i częściowe wytłumaczenie dla gnębiącego Ludzkość zagadnienia potrzeby i celowości Bytu. Jeśli zważymy poza tym, że „karnawał" jest fundamentalną podporą dwu dziwacznym instytucji, istniejących wyłącznie w interesie „kobiet", to jest „małżeństwa" i „macierzyństwa", (z pojęciami tymi zaznajomiłem słuchaczy w poprzednim moim wykładzie) — a służących kobiecie do zapewnienia sobie przewagi nad mniej uprzywilejowaną grupą, zwaną „mężczyznami", jasnym i zrozumiałym się stanie wielkie przywiązanie kobiet do „karnawału" i namiętne kultywowanie przez nie tego zwyczaju, oraz wymuszanie tego samego na grupie niewolników, w skład której wchodzi część ogółu „mężczyzn", zwanych na ziemi „mężami" albo „małżonkami".

Grupa ta („mężowie") pozbawiona prawa własności, wolności osobistej, wolności zgromadzania się i stowarzyszania, nietykalności korespondencji i wolności słowa, używana natomiast do ciężkich robót i przez to nawpół ogłupiała, nie jest żadną miarą w stanie przeciwstawić się zwyczajowi, zwanemu „karnawałem".

Pozostała zaś grupa „mężczyzn", nie będąca w przymusowej zależności od „kobiet", a zwana „kawalerami", mając swobodę uprawiania lub nie tego zwyczaju, a więc jako osobiście niezainteresowana do tego stopnia, by aż narażać się kobietom, odnosi się z tolerancją do tego zjawiska.

Tak więc instytucja „karnawału" ostała się wobec rewizjonizmu ziemskiego, gdyż: 1) kobiety ją popierają; 2) część mężczyzn, która z radością powitałaby zupełny zanik „karnawału", znajduje się w stanie niewolniczym; 3) „kawalerowie", mający względną swobodę, a będący w dużej swej części kandydatami do stanu „małżeńskiego", wolą nie narażać się wszechpotężnej płci żeńskiej.

Wielkie to zaiste dla nas szczęście, że jako istoty bezpłciowe, uniknęliśmy na naszej planecie......... M. Ż.

ZE SPORTU

Międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy

Krynica, 7. 1. (Tel. wł.) W Krynicy rozpoczął się 9-ty międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy z udziałem drużyn zagranicznych ze Szwacji, Rumunii i Austrii oraz trzech drużyn polskich: Czarnych ze Lwowa, Warszawianki z Warszawy i krynickiego Towarzystwa Hokejowego.

WIEDEŃCZYCY REMISUJĄ Z K. T. H.

Pierwsze spotkanie pomiędzy Wiener Eislaufverein (Wiedeń) a K. T. H., zakończyło się wynikiem remisowym 3:3 (1:1, 0:0, 2:2). Wynik odpowiada przebiegowi gry. Wiedeńczycy wprawdzie górowali technicznie nad przeciwnikiem, ale ustępowali pod względem ambicji i bojowości. Mecz doszedł do skutku jedynie dzięki temu, że boisko, które z powodu odwilży ociekło wodą, zostało zamrożone sztucznym lodem, uzyskanym z gazów „Zubera" o temperaturze — 79 st. Cels. Lodem tym posypano boisko tak, że w ciągu kilku minut powłoka stwardniała, stwarzając dobre warunki do gry.

Bramki dla Austriaków zdobyli: Ludowitz (2) i Lear (1), dla miejscowych Kulig (2) i Piechura (1).

Zainteresowanie meczem bardzo duże, wyróżnili się z K. T. H. Burda, Nowak i Piechura, a u gości Lear, Ludowitz i bramkarz. Organizacja zawodów pozostawiała wiele do życzenia.

RUMUŃSKA BRAGADIRU REMISUJE Z WARSZAWIANKĄ

Drugi mecz pomiędzy rumuńską drużyną Bragadiru a Warszawianką, zakończył się drugim remisem 5:5 (0:2, 1:3, 4:0). Rumuni okazali się drużyną bardzo słabą z małym opanowaniem jazdy na łyżwach i małą celnością strzałów. Warszawianka natomiast, która po raz pierwszy w tym sezonie wystąpiła na lodzie, okazała się drużyną dobrą technicznie i taktycznie, a wynik remisowy należy tylko wytłumaczyć tym, że drużyna warszawska prowadząc po 2-ch tercjach 5:1, zlekceważyła sobie przeciwnika i w rezultacie straciła aż 4 bramki w ostatniej fazie gry. Rumuni, wobec dużej przewagi Polaków „murowali" bramkę, ograniczając się jedynie do sporadycznych wypadów.

Bramki dla drużyny stołecznej strzelili: Staniszewski i Dolewski po dwie a Meternich jedną, dla Rumunów Cantacuzine (3), Sadovsky (1) i Rabinowicz (1). Publiczność w rażący sposób dopingowała, nie wiadomo dlaczego, Rumunów.

NOJI OTRZYMA POSADĘ W ZARZĄDZIE MIEJSKIM

Józef Noji, który ostatnio znajdował się w bardzo krytycznych warunkach finansowych, otrzymał, dzięki staraniom kierownika Okręgowego Urzędu W. F. pułkownika Czuryłły posadę w zarządzie miejskim w wydziale tramwajów i autobusów. Równocześnie prezydent m. Warszawy p. min. Stefan Starzyński, aby umożliwić Noji treningi, przyznał mu roczny bezpłatny bilet tramwajowy.

POLACY W ZJEŹDZIE GWIAŹDZISTYM DO MONTE CARLO

W dniu 26 b. m. rozpoczyna się doroczny 16-ty z kolei samochodowy zjazd gwiaździsty do Monte Carlo. W roku bieżącym komisja sportowa „International Sporting Club Monaco" ustaliła sześć miejsc startu, punktowanych największą ilością punktów dodatnich: Ateny (3856 km.), Bukareszt (3842 km.), Palermo (4134 km.), Stavanger (3702 km.),Tallin (3974 km.), i Umea (3814 km.).Wszyscy wybitni kierowcy, którzy startują do Monte Carlo z poważnymi szansami na zajęcie jednego z dziesięciu pierwszych miejsc, wyruszają z wymienionych wyżej sześciu punktów, ponieważ handicap choćby tylko kilku punktów może zdecydować, wobec bardzo równej na ogół wartości maszyn i kierowców o zajęciu lub straceniu jednego z pierwszych miejsc.

Warunki tegorocznego Rallye Monte Carlo, zostały nieco zmienione, m. in, ograniczono szybkość jazdy do 65 km. na godzinę, to znaczy, automobilista przyjeżdżający na punk kontrolny z szybkością przeciętną wyższą niż 65 km. na godz., będzie karany wykluczeniem z zawodów.

Zarządzenie powyższe spowodowane zostało między innymi wielką ilością wypadków, jakie wydarzyły się uczestnikom „Rallye Monte Carlo" w roku ubiegłym.

Przy przejeździe obowiązuje średnia szybkość nie niżej 40 km. na godzinę na wszystkich trasach i dla wszystkich wozów (za każdą minutę opóźnienia pół punktu karnego) za wyjątkiem ostatnich czterech etapów — (Strassburg — Dijon — Lyon — Avignon — Monte Carlo), na których kierowca obowiązany jest utrzymać przeciętną 50 km. godz. Próby hamowania i zrywu zostały uproszczone.

START PIĘCIU EKIP POLSKICH

Udział Polaków w tegorocznym Rallye Monte Carlo będzie znacznie liczniejszy niż dotychczas — startuje bowiem definitywnie 5 zespołów (zgłoszenia zamknięto 24 grudnia ubiegłego roku). Z Palermo startują 2 polskie zespoły pp. J. Jakubowski i T. Marek na Polskim Fiacie 508. Również z Palermo także na Fiacie 508 startują p. Świadek z Tarnowskich Gór wraz z p. Leonem Breslauerem z Katowic. P. Świadek wyrusza z Katowic na miejsce startu drogą na Wiedeń — Rzym — Neapol 18 b. m. rano. P. Jakubowski wyruszy z Warszawy na Wiedeń — Rzym zapewne 17 b. m.

Trzecim wozem polskim jest Ford V8 p. Jerzego Nowaka, który jedzie z tą samą załogą, jak w roku 1935 t. j. pp. inż. Piotr Lubiński, J. Wiszniewiecki i S. Prądzyński. P. Nowak zmuszony do zaniechania startu z Tallina (ze względu na zakaz przejazdu przez Litwę), zdecydował się na start ze Stavanger (południowa Norwegia).

Z Umea (Środkowa Szwecja) startuje inż. Borowik na wozie Tatra 75. Jako załoga jadą z inż. Borowikiem pp. Wierzba i Pajewski.

Piątym polskim wozem, startującym w Rallye Monte Carlo jest Chevrolet z obsadą pani Stella Zagórna i p. Mazurek. Startuje z Bukaresztu.

Klasyfikacja przeprowadzana jest w dwóch kategoriach: wozy o pojemności cylindrów do 1.500 cmc. i powyżej 1.500 cmc. Ford p. Nowaka, Tatra inż. Borowika i Chevrolet p. Zagórnej zaliczone są do kategorii wozów większych.

Propaganda sportu w Turcji

W Ankarze odbyło się wśród wielkich uroczystości otwarcie stadionu sportowego, obliczonego na 30.000 widzów. Koszt budowy stadionu wyniósł z górą 4 miliony funtów tureckich. Urządzenia jego dostosowane są do wszystkich rodzajów sportów i stanowią prawdziwą dumę rządu tureckiego. Wspaniale i bogato urządzone sale gimnastyczne, znajdujące się pod trybunami, są wyrazem najnowocześniejszej techniki sportowej ze szczególnym uwzględnieniem gimnastyki. Obok szatni ciągną się imponujące pływalnie, osobne dla pań i dla mężczyzn.

Dzięki bezpośredniemu połączeniu z wodociągami, baseny posiadają stale bieżącą wodę, temperaturę której reguluje centralne ogrzewanie. Bieżnie posiadają specjalne tory dla biegów na krótkie dystanse, jak i długie odległości. Ankarski stadion jest czymś imponującym i potwierdza ogólne mniemanie, że Turcja stanie się narodem o kwitnącej tężyźnie fizycznej i sprawności sportowej.

MARIA GRZĘDZIELSKA 4

PRZYWILEJ WIEKU

(Ciąg dalszy.)

Monika od obiadu nie umiała się do niczego wziąć. Oczekiwanie podniecało i usypiało zarazem jej myśli. Praca była niemożliwa. Leżała na kanapie, roiła na temat jego przyjścia. Ponieważ nie była pewna godziny, zaczęła regulować swój zegarek. Potem znów leżała. Jak on ją powita? Co ona mu powie? Może gdzie znów pojadą? Może termin ślubu? Czyżby tego nie chciała? Nie. Tego nie może żądać mężczyzna. Co innego, gdy kobieta sama, bezinteresownie, bez oglądania się na rzeczy uboczne, poza nią lub nim. Ale taka kobieta chyba za swą ofiarę zasługuje na większe względy. Tylko że można się zawieść. Należy się posunąć o tyle, o ile się tym podnosi swą wartość, ale nie aż tak, żeby się narazić i skompromitować. Całe filmy wysnuwają się w myślach Moniki. Gdyby treść ich umiała oddzielić od siebie i przenieść na fikcyjnych bohaterów, może zostałaby pisarką?

Słońce zajrzało zza przeciwnego węgła i stało się gorące. Monika wstała, by otworzyć okno. Spojrzała przy tym na leżący na stoliku zegarek. Już szósta? I on nie przyszedł. Nie przyszedł. Nie przyszedł.

W tej chwili ścienny zegar w jadalni wybił piątą. Okazało się, że mimowoli przesunęła wskazówki o godzinę. Obawę ścieśniającą krtań, serce i łono zmywa ciepła fala ukojenia. Jeszcze przyjdzie.

Zajrzała do jadalni. Na kredensie złocą się ogromne gruszki. Domowe ciastka, upieczone na cześć Tereni, piętrzą się złoto brunatną piramidą. Przyjdzie.

Dzwonek. Otworzy mu Cesia. Nie wprowadzi do saloniku, bo tam stoją walizki Teresy, tylko do Moniki. Pukanie. Uchylają się drzwi. Monika nie może podejść. Toby wydało się zanadto niecierpliwie, narzucająco. Nie może się uśmiechnąć — czyż ona go łapie. Nie powie: „No, nareszcie!", bo czyż ma on myśleć, że ona się go doczekać nie mogła? Nie mówi tedy, nie rusza się, nie uśmiecha. Podaje rękę i nie słucha pokusy, by ująć jego dłoń obiema, podejść do niego tuż i dać usta. Gorzewicz składa na jej ręce pocałunek, po czym prostuje się, a ręce opadają bezwładnie.

Usiedli. Wtedy dopiero podał kilka róż w bibułce. Monika wstała, wzięła kwiaty i czarkę. Poszła po wodę. Za powrotem ujrzała Gorzewicza przy oknie.

— Jaki ładny widok.

Rzeczywiście ładny, panorama miasta we wieńcu zielonych wzgórz. Najwyższe wieże płoną jak dzienne gwiazdy.

Spowszedniał mi przez dwadzieścia lat.

— O?

—Tak od dziecka tu mieszkam. Pan jest obieżyświatem

— To z musu.

— A ja z musu siedzę na miejscu.

— Proszę pani. Czy człowiek siedzi lub biega dlatego, że go coś zmusza z zewnątrz?

— Przynajmniej mnie zatrzymują wyłącznie okoliczności zewnętrzne.

— A ja widzę tylko wewnętrzną konieczność. Spokój i ruch muszą komuś odpowiadać z natury i wedle tego się żyje.

— Ja nie powiem, by ten nieruchomy tryb życia mnie odpowiadał. Tęsknię do podróży. Więc to moja wina, że nie jadę?

— Pani winna. Siedzi pani dobrowolnie.

— Więc pan dobrowolnie włóczy się po świecie.

— Naturalnie. Nigdzie długo nie wytrzymam. Gdybym nie miał środków na jakąś podróż raz w rok, zostałbym trampem.

— Czy pan taki we wszystkim?

Lepiej nie pytać o oto. A jeśli we wszystkim?

— Nie wiem, każdy kto trafi na miejsce przeznaczenia, może tam osiąść na zawsze i nie odchodzić więcej.

Ach, tak. Miejsce przeznaczenia. Monika się uspokaja.

— Cóż za symboliczna Odysseja.

Śmieją się, ale Monika może jeszcze zapytać:

— Czy wędrowcom zdarza się czasem i przypadkowy postój wziąć za miejsce przeznaczenia?

Takie pytanie mocno podważa jej pewność, ale że wydaje się dowcipne, więc je stawia.

— Panno Moniko, Któżby bez tej wiary zapukał do drzwi i przekonał się, czy to cudzy dom, czy własny?

— A jak poznać?

— Ot tak.

(D. c. n.)

Wiadomości bieżące

8
stycznia 1937

Piątek
Seweryna
Jutro: Juljany
Wschód słońca 7·43
Zachód „ 15·42

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Piątek, dnia 8 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Opowieści Hoffmana" — opera.
Sobota, dnia 9 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Małżeństwo".

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(b. Teatr Rozmaitości)

Piątek — przedstawienie wyłącznie dla wojska.
Sobota — godzina 19.30 wieczorem — „Manewry jesienne" — operetka K. Bakonyi muzyka E. Kalmana.
Niedziela — godzina 15.30 po południu — „Manewry jesienne".
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Krowoderskie zuchy" — wodewil St. Turskiego.

TEATR COLOSSEUM:
Gościnne występy Warszawskiego Teatru Ludowego

Piątek, dnia 8 b. m. godz. 20.30 wiecz. „Żyjące sieroty" — premiera.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Papa się żeni".
ATLANTIC: „Cissy" (Grace Moore i Franchot Tone).
CASINO: „San Francisco" — Jeanette Macdonald.
CHIMERA: „Mayerling".
COLOSSEUM: Codziennie gościnne występy warszawskiego Teatru Ludowego.
EUROPA: „Będzie lepiej" (Szczepko i Tońko).
GLORIA: „Nana" oraz „Napad na Kongo".
GRAŻYNA: „Skowronek" z Martą Eggerth.
KOPERNIK: „Rok 2.000".
MARYSIEŃKA: „Bohater" z Wallace Beery i „Moja Gwiazdeczka" z Shirley Temple.
METRO: „Królewska faworyta" oraz „Dom Nr. 56".
MUZA: „Żona czy sekretarka".
PALACE: „Amerykańska awantura" — Bodo, Nakoneczna, Znicz, Ćwiklińska, Didur, Sielański.
PAN: „Rose Marie"
PAX „Bengali" z Gary Cooperem.
RAJ: „Trędowata" według powieści Heleny Mniszek.
STYLOWY: „Ich troje" oraz rewia.
SWIT: „W pogoni za szczęściem".
TON: „Krwawe perły".
UCIECHA: „Serca ze stali" i rewia.

JUBILEUSZOWA WYSTAWA WOJCIECHA KOSSAKA, Hotel Europejski, otwarta codziennie od godz. 9—19-tej.

FOTOPLASTIKON — pl. Mariacki 5. „BAD HALL".

— OPERA — TEATR WIELKI. Dziś fantastyczna opera „Opowieści Hoffmanna" z udziałem naszej sławnej śpiewaczki koloraturowej p. Ady Sari, czołowej śpiewaczki polskiej. W innych rolach wystąpią: wspaniały basista Roman Wraga, który odtworzy 4 demoniczne postacie, Maria Sokół w roli Kurtyzany Giulietty, Fr. Bedlewicz w roli tytułowej oraz Halińska, Demetrowicz, Hlady, Romanowski, Karwicz, Horowitz, Berski i inni. Niezwykle efektowna reżyseria A. Ułuchanowa oraz prowadzenie opery przez J. Lehrera, gwarantują wysoki poziom przedstawienia. 10-go b. m. „Cyrulik Sewilski" z Adą Sari, Jerzym Czaplickim, Adą Lenczewską i Romanem Wragą. Przy pulpicie świetny kapelmistrz Walerian Bierdiajew.

Jutro, w sobotę dnia 9 b. m. o godzinie 7.30 wieczorem w Teatrze Wielkim komedia Vaszary'ego p. t. „Małżeństwo".

— NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA W TEATRZE WIELKIM. W niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 3.30 po południu po cenach najniższych, znakomita komedia G. B. Shawa p. t. „Pigmalion". W rolach głównych wystąpią pp.: Krzywicka, Szrajerówna, Różycka, Tomaszewska, Kipeniówna oraz pp.: Kański, Krasnowiecki, Machalski i Przystawski. Reżseria J. Strachockiego.

Nie głodzić podupadłych mieszczan lwowskich!

(a) Istnieje we Lwowie Zakład św. Łazarza, który powstał w dzisiejszej swej formie za czasów cesarza Józefa II. w r. 1787, z połączenia trzech starożytnych instytucyj szpitalnych t. j. szpitala św. Ducha, św. Stanisława i św. Łazarza. Celem tej dobroczynnej instytucji jest pielęgnowanie i zaopatrywanie podupadłych i zubożałych mieszczan lwowskich, pozbawionych warunków życiowych, tudzież ich żon lub wdów pozostałych. Zakład rozporządza pięknym majątkiem, który składa się z dóbr Malechowa i Sknilówka, trzech kamienic w mieście oraz osobnych legatów, zatem posiada trwałe podwaliny istnienia i wypełnienia tych zadań, jakie przyświecały twórcom instytucji przy ul. Kopernika.

Obecnie w zakładzie św. Łazarza przebywa około 40 osób. Są to mieszczanie lwowscy, istne rozbitki życiowe, którym dawniej sprzyjały dostatnie warunki, a głowy nie zaklócała bynajmniej myśl, że przyjdzie im na stare lata wieść życie z ofiarności publicznej w murach zakładowych. Z czasem nie sprzyjały im koleje losu, przeważnie lata wojenne wytrąciły tych nieszczęśliwców z utartej drogi życiowej i poprowadziły ich w bramę tej humanitarnej instytucji.

Zdawać mogłoby się, że w tego rodzaju zakładzie, gdzie warunki z samego już założenia ograniczone zostały do jak najbardziej skromnych granic — nawet twarde dzisiejsze czasy wykluczają jakiekolwiek oszczędności, czynione na prebendariuszach Zakładu, tymczasem dzieje się zupełnie inaczej.

Poczęto wprowadzać oszczędności. Przed laty cofnięto wydawanie im ubrań i bielizny. Z czasem przyszła kolej na usunięcie usługi, którą prebendariusze sami muszą pełnić. Otrzymują codziennie mleko i bardzo skromny obiad· onegdaj notowano cienką zupkę, mały sznycelek i dwie czy trzy łyżki kartofli. Poza tym, zamiast kolacji i chleba, którego nie otrzymują, wypłaca się prebendariuszom dziennie 40 groszy.

Ostatnio oszczędności prowadzone są w dalszym ciągu: kwotę 40 gr., jaką wypłacono za kolację i chleb obniżono do... 25 groszy dziennie!

Pytamy, co kupić może obecnie taki staruszek czy staruszka za 25 gr.?, gdy tą kwotą przychodzi pokryć chleb na dzień cały i kolację?!

Toteż nic dziwnego, iż wśród takich warunków ci nieszczęśliwi, podupadli mieszczanie lwowscy są... głodni. W dniu wczorajszym wnieśli oni na ręce Prezydium miasta, które sprawuje patronat nad tą miejską fundacją, memoriał, w którym żalą się na ciężkie swe położenie i proszą o poprawę swych warunków życiowych. Jeden z prebendariuszy w rozmowie z piszącym te słowa wyraził zdanie: „syty głodnego nie rozumie, my jesteśmy głodni. bo głód skręca nam kiszki!"...

Należałoby, w końcu wyrazić zapytanie, czy dochód z dóbr ziemskich i rentownych kamienic przy ul. Boulara jest już tak mały, że nieszczęśni podupadli mieszczanie lwowscy wśród takich warunków cierpieć muszą głód?

Radzibyśmy usłyszeć w tej mierze zdania Kuratora Zakładu św. Łazarza?!...

Ś. p. Jadwiga Bogdanowiczowa

Liga Kobiet i Zarząd Ochronki im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie zawiadamiają o śmierci swej nieodżałowanej przewodniczącej ś. p. Jadwigi Bogdanowiczowej, zmarłej dnia 5 stycznia 1937. Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich 42 na cmentarz Łyczakowski odbędzie się dnia 8 stycznia (piątek) o godz. 14 (2 popoł.). Liga Kobiet i Zarząd Ochronki im. J. Piłsudskiego wzywa do oddania ostatniej posługi wielce zasłużonej Obywatelce — wszystkie Związki i Organizacje kobiece.

Ś. p. Jadwiga Bogdanowiczowa rozpoczęła pracę społeczną we wczesnej młodości w kole T. S. L. im. Teodora Tomasza Jeża. Z chwilą powstania tajnych organizacyj niepodległościowych w r. 1912 przystępuje do pracy w żeńskim oddziale Zw. Strzeleckiego. W czasie wojny niesie pomoc żołnierzom polskim przez założenie Gospody legionowej we Wiedniu, a następnie w r. 1915 w Lwowskiej Lidze Kobiet w Gospodzie Legionistów, którą tu organizuje i która staje się w roku 1918 placówką opieki nad żołnierzem walczącym w obronie Lwowa. Pracuje w organizacjach politycznych: w Lidze Niezawisłości i w Klubie Kobiet Postępowych. W r. 1920 zrzesza wszystkie związki kobiece pod hasłem obrony Ojczyzny w komitecie „Wszystko dla frontu", którego to komitetu zostaje przewodniczącą. Przez wiele lat przewodniczy Lidze Kobiet i jest opiekunką gorliwą Ochronki im. Józefa Piłsudskiego dla sierót po legionistach i Obrońcach Lwowa. Bierze czynny udział w organizacji Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i jest wiceprzewodniczącą Zrzeszenia wojewódzkiego. Przewodniczy Unii Polskich Związków Obrończyń Ojczyzny, zawsze gorąco przejęta ideą i hasłami Wielkiego Wodza i Marszałka i w myśl tych zasad otoczyła opieką Legionistę i żołnierza polskiego, oraz sieroty po nim. W uznaniu swej pracy odznaczona była Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Medalem Niepodległości, Krzyżem Opieki Legionowej, Orlętami i in.

Cześć pamięci zacnej i niestrudzonej pracownicy!

— UNIA POLSKICH ZWIĄZKÓW OBROŃCZYŃ OJCZYZNY wzywa wszystkie swoje członkinie do oddania ostatniej posługi swej nieodżałowanej pamięci przewowodniczącej ś. p. Jadwidze Bogdanowiczowej. — Pogrzeb odbędzie się w piątek, 8-go b. m. o godzinie 10-tej z domu żałoby przy ul. Jabłonowskich 42.

— LIGA KOBIET wzywa wszystkie swoje członkinie do oddania ostatniej posługi P. Jadwidze Bogdanowiczowej, swej nieodżałowanej Przewodniczącej. Punkt zborny w lokalu Ochronki (Lwów, ul. Jabłonowskich 7), w dniu 8 stycznia 1937 r. o godzinie 1.45 po południu.

Uchwały lwowskie w sprawie Gdańska

Zebrani na wiecu w sprawie Gdańska, w dniu 6. stycznia b. r., we Lwowie stwierdzają: I. a) Kwestia Gdańska jest sprawą całego Narodu polskiego bez różnicy przekonań politycznych; b) Wolne miasto Gdańsk stworzone na podstawie Traktatu Wersalskiego, w celu lojalnego spełnienia roli portu polskiego, czym Gdańsk był od wieków i czym musi zostać; c) Prawa Polski w Gdańsku ulegają w ostatnich czasach jaskrawemu łamaniu przez senat Gdańska, a z traktatów zostały tylko strzępy, na czym cierpi interes Państwa naszego, jak również uprawnienia Polaków i innych obywateli Gdańska. II. Zebrani wzywają władze państwowe: a) do przywrócenia stanu ściśle określonego traktatami i do stanowczej obrony praw Polski i Polaków będących obywatelami Gdańska; b) do niedopuszczenia, by Niemcy z Rzeszy i tamtejsze stronnictwa mieszały się do wewnętrznych spraw Gdańska. III. Zebrani stwierdzają, że ciągłe zamachy na prawa Polski w Gdańsku spotkają się ze zdecydowanym odporem ze strony całego społeczeństwa polskiego. Sprawa Gdańska wchodzi w zakres umocnienia granic Rzeczypospolitej, a tym samym w zakres Obrony Narodowej.

— Z POWSZECHNEGO TEATRU ŻOŁNIERZA. W sobotę 9 b. m. o godzinie 19.30 i w niedzielę, 10 b. m. o godzinie 15.30, na ogólne żądanie publiczności — i nieodwołalnie po raz ostatni — zostanie powtórzona melodyjna operetka K. Bakonyi z muzyką E. Kalmana p. t. „Manewry jesienne". Obsada premierowa. W głównych rolach wystąpią ulubieńcy publiczności p. Skringerówna i p. Hilsenrat i Wiliński. Zespół baletowy Wł. Morowskiego.

Również w niedzielę, 10 b. m. o godzinie 19.30, Powszechny Teatr Żołnierza wystawia „Krowoderskie zuchy" w 4 odsłonach, ze śpiewami i tańcami. Mimo cieszącego się powodzenia, w dniu tym „Krowoderskie zuchy" będą grane po raz ostatni, ustępując miejsca nowej sztuce.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Plater Teresa, wł. dóbr — Moszków, Horodyski Andrzej, wł. dóbr — Kociubińce, Hr. Komornicki Wojciech — Oleszów, Polatschek Hugo, przemysłowiec — Wiegen, Gabor Vojdch — Koszyce, Hr. Tarnowska Wanda, wł. dóbr — Dukla, Inż. Stefański Czesław — Poznań, Kański Kazimierz, inż. roln. — Pieńkowce, Dr. Morawski Jan, sędzia — Warszawa, Dr. Nowodworski Jan, adwokat — Warszawa, Pawlik Witold, prof. — Tarnowskie Góry, Grodowski Aleksander z małżonką, wł. dóbr — Użyniec, Inż. Kassern Maksymilian — Łódź, Brudzyński Bolesław — Warszawa, Regułowa Zofia — Borysław, Królewski Artur, dyrektor — Bielsko, Bass S. prokurent — Bielsko, Margolis Aleksander, adwokat — Warszawa, Szynegel Leon, rolnik — Wola Wysocka, — Dr. Pilzer S., adwokat — Kraków, Dr. Nacht Artur, adwokat — Buczacz, Fedorowicz Zbigniew, wł. dóbr — Dołpotów, Garapich Paweł, wojewoda — Złoczów.

— OPERA OFFENBACHA „OPOWIEŚCI HOFFMANNA" W POLSKIM RADIO. Mistyczna, fantastyczna postać muzyka, malarza i poety E. T. A. Hoffmanna posłużyła J. Offenbachowi do stworzenia opery, która raczej nastrojem swym, niż dosłowną treścią, odpowiada życiu i przejściom Hoffmanna. W operze tej miesza się rzeczywistość z światem duchów i fantazji, sceptycyzm i ironia z bólem i tęsknotą. Operę tę w całym jej melodycznym bogactwie, usłyszą radiosłuchacze całej Polski w transmisji ze Lwowa, dnia 8 stycznia b. r. o godzinie 20.15, przy czym role tytułowe wykonają świetni śpiewacy: Ada Sari, Roman Wraga, F. Bedlewicz i inni. Gra orkiestra Filharmonii Lwowskiej z udziałem chóru opery lwowskiej pod dyr. J. Lehrera.

Wielki strajk w przemyśle samochodowym

Flynt (Michigan) 5. 1. (PAT) Zatarg pomiędzy związkiem pracowników przemysłu samochodowego i towarzystwem General Motors nie został załatwiony. Wczoraj wieczorem prezes rady administracyjnej General Motors odmówił prowadzenia rokowania z przywódcami robotników. W obecnej chwili w stanach Michigan, Indiana, Pensylwania i Ohio około 40.000 robotników znajduje się bez pracy.

Gdy u nas odwilż...

Stambuł, 5. 1. (PAT) Od paru dni w Anatolii i Tracji daje się we znaki silna śnieżyca. Rzeki zamarzły. Cała Anatolia północna jest pod śniegiem. Po raz pierwszy od 100 lat zamarzło jezioro Apolinia. Termometr wskazuje 25 stopni Reamura niżej zera.

Ratujmy bezrobotnych od zimna i głodu. Ofiary pieniężne składać należy na Konto PKO Nr. 70.200 Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

NAPRAWA MOTORU SAMOCHODOWEGO Z PRZESZKODAMI

(a). Jan Gawel, mechanik (ulica Grottgera 3), oddał swój motor samochodowy celem naprawy do warsztatów przy ulicy Sądowej l. 5, — gdzie mechanik Rudolf Kopeć, miał przeprowadzić naprawę za 65 zł. — Po pewnym czasie Kopeć zlikwidował swój warsztat i naprawiony motor pozostał w ręku kierownika „Centro - garażu" Jana Olecha. Gdy w dniu wczorajszym Gawel zgłosił się po odbiór motoru i chciał uiścić zapłatę za naprawę. Olech odmówił mu wydania, twierdząc, że rości sobie pretensję do brata Jana Gawła Franciszka, który pozostał mu dłużnym 300 zł., jako prowizję za pośrednictwo w sprzedaży samochodu. Podczas, gdy Franciszek Gawel twierdzi, iż był jedynym właścicielem „Forda", odsprzedanego bez pośrednictwa Olecha za 2.900 zł. Szkole Szybowcowej Lwowskiego „Aeroklubu" w Bezmiechowej, Olech podtrzymuje swą pretensję i motoru Janowi Gawłowi nie zwraca. Sprawa oparła się o sąd.

ROMEO I JULIA NA EKRANIE

Z niebywałym rozmachem i niespotykanym dotąd pietyzmem przeniesiono na ekran nieśmiertelny utwór Szekspira. Wzruszający romans miłosny dwojga kochanków, znalazł przekonywujący wyraz na ekranie.

„Romeo i Julia" jest romansem pełnym życia, tempa, emocjonującym od początku do końca. Nie umiałbym nawet powiedzieć, jak osiągnęli twórcy „Romeo i Julii" tak wspaniałe wyniki, wiem tylko, że udała im się stworzyć film, który przejdzie do archiwum sztuki filmowej, jako zwycięstwo i najwspanialszy wyraz tego, co kino może dać w ogóle.

Trudno wyobrazić sobie z jakim pietyzmem zrealizowano ten film. W najdrobniejszych szczegółach jest prawda i piękno. I ogrom pracy i cierpliwości wprost nieludzkiej. O niczym nie zapomniano, niczego nie zlekceważono.

Norma Shearer jest niezwykłą. Słusznie powiedział Reinhardt, że Norma Shearer jest najlepszą Julią, jaką kiedykolwiek widział na scenie czy na ekranie. Jej partner Leslie Howard jest niezrównany. Cała obsada i wykonanie filmu nie pozostawia nic do życzenia. Krótko mówiąc: ostatnie słowo sztuki filmowej. Doniosła premiera tego filmu odbędzie się wkrótce w kinie „Casino".

— ZMARLI WE LWOWIE: Gustawa Singer l. 66, Dina Schipper l. 68, Chana Taube l. 88, Psachie Stock l. 68, Tomasz Dobrowolski l. 25, Artur Linie l. 60, Maria Pankow l. 58, Oswald Modlinger l. 70, Julia Czajkowska l. 76, Ksenia Kochanowska l. 74, Katarzyna Wąsowicz l. 67, Sabina Szwarc l. 70, Ludwik Stoliński l. 83, Antoni Rutkowski l. 61, Elżbieta Prokopska l. 77, Maria Nawratil l. 72, Bazyli Grodecki l. 54.

Pewna poprawa
w stanie zdrowia Ojca św.

Rzym, 5. 1. (Tel. wł.) Papież spędził noc spokojnie, bóle w lewej nodze nieco osłabły.

Dziś z rana Ojciec Św. przejrzał bardzo obszerną korespondencję, czyniąc na listach własnoręcznie uwagi.

Papież oświadcza, że jest przygotowany na wszystko, choć na razie prócz bólów, spowodowanych przez zapalenie nerek (nephritis) czuje się na ogół dobrze i przecenia swoją wytrzymałość fizyczną. Zachodzi jednak obawa, że wobec poważnego zakłócenia obiegu krwi, najmniejsza komplikacja może spowodować fatalny kryzys. Lekarze nie dają choremu żadnych środków uśmierzających bóle, aby nie zaszkodzić sercu, nadwątlonemu przez zwapnienie naczyń krwionośnych, a zastrzyki stosowane są bardzo skąpo.

Lwowscy poeci na estradzie
Kasyna i Koła lit.-art.

Zapowiedziany na czwartek 7 bm. „Wieczór poezji" w sali Kasyna i Koła lit.-art., wzbudził ogromne zainteresowanie w naszym mieście. Wpływa na to zainteresowanie przede wszystkiem fakt, że już od dość dawna ludzie, interesujący się kultura i sztuką Lwowa, nie mieli spohobności dokonania zbiorowego przeglądu z działań poetyckich młodych pisarzy, pracujących na tym terenie.

A właśnie takim przeglądem będzie czwartkowa impreza. Biorą w niej udział wszyscy członkowie jedynej w tej chwili grupy poetyckiej Lwowa: „Rybałci", oraz bliska „Rybałtom", znakomita poetka i prozatorka Beata Obertyńska. Nazwisko to, zarówno jak nazwiska członków grupy (A. Baumgardten, S. Rogowski, W. Turzański i M. Żuławski) nie są obce zresztą ogółowi czytającej publiczności. Niektórzy z nich posiadają już dokumenty swojej pracy w postaci osobnych tomów poezyj („Koncert", „Panny Leśne"), wszyscy zaś zasilają regularnie prasę lwowską i pozalwowską utworami swojej prozy i wierszami. Znają ich też dobrze mikrofony Polskiego Radia jako autorów słuchowisk fejletonów „minut literackich" itd.

We czwartek utalentowani artyści Teatrów Miejskich będą recytować ich utwory, powstałe w ciągu ostatniego roku. Trudno o lepszą sposobność, jak ta, by zbliżyć się do młodego ruchu literackiego, który wydobywa Lwów z trwającej dotąd martwoty kulturalnej i pozwala mu konkurować na tym polu z wszystkimi ważniejszymi ośrodkami w Polsce.

Zdarzenia i wypadki

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK SAMOCHODOWY NA UL. TOMICKIEGO

(a) W dniu wczorajszym po południu przechodziła przez jezdnię ul. Tomickiego 36-letnia Eugenia Frischowa, żona inżyniera, spólnika inż. Kamieniobrodzkiego (ul. Potockiego l. 4). W chwili, gdy znachodziła się w pośrodku jezdni, nadjechał samochód ciężarowy nr. 91.933, stanowiący własność J. Czornija a kierowany przez szofera Józefa Koltę (ul. Wandy 9). Wymieniona dopiero w ostatniej chwili zorientowała się w niebezpiecznej swej sytuacji i starała się usunąć, zamiar ten jednak był spóźniony, potrącona przez samochód, dostała się pod koło i poniosła śmierć skutkiem załamania podstawy czaszki. Na miejscu wypadku zebrał się tłum przechodniów, przybyli funkcjonariusze policyjni, którzy ujęli zamierzającego zbiec szofera Koltę. Po przesłuchaniu Kolta został aresztowany, samochód zagarażowany. Wypadek, który wydarzył się na oczach wielu przechodni, wywołał wstrząsające wrażenie.

ZAPĘDY WŁAMYWACZY NIE USTAJĄ!..

(a) Tadeusz Mościński, kierownik Miej. Komitetu Opieki pozaszkolnej, zawiadomił policję, iż nieznany sprawca włamał się do lokalu Komitetu (ul. Chorążczyzny 22) i skradł głowę z maszyny do szycia, watrości 100 zł. — Wielką szkodę poniósł Majer Śliwa (ul. Kotlarska 6), z którego mieszkania nieznany złodziej skradł biżuterię i srebrną zastawę stołową, wartości 1000 zł. — Z mieszkania Bronisławy Szlandorfer (ul. Piekarska 16) skradziono biżuterię, wartości 358 zł. — Z garażu samochodowego przy ulicy Łyczakowskiej l. 27 skradli złodzieje kilka kompletów kluczy samochodowych, wartości około 500 zł. — Po wybiciu otworu w murze nieznani sprawcy ubiegłej nocy włamali się do sklepu Dawida Flestera (ul. Serbska l. 4), zbiegli jednak spłoszeni, nie zabierając żadnego łupu, a uciekali tak szybko, iż na miejscu włamania pozostawili duży łom żelazny, świder i bagnet.

KRYMINALNE DZIEJE PEWNEJ AUTODOROŻKI

(a) Niejaki Kazimierz Starczewski, szofer, nabył w listopadzie 1931 r. od p. Emilii J. samochód prywatny, który wnet z numerkiem na przedzie począł nabywcy czynić usługi autodorożki. Wymieniony kupił ów samochód za 500 dolarów na bardzo dla siebie dogodnych warunkach, miał bowiem należytość spłacić w ratach miesięcznych po 15 dolarów. Zapłacił jedną czy dwie raty i przestał płacić dalsze, a gdy w dwa lata później umarł, niezapłacony samochód nagle zniknął z bruku, rozebrany bowiem został przez rodzinę, pozostałą po szoferze, na drobne części, które pochowane zostały w rozmaitych miejscach. Obecnie samochód znów krąży jako dorożka po mieście pod numerem porządkowym 110. Poszkodowana właścicielka zwróciła sprawę do policji.

Echo wystąpienia polskich adwokatów

Warszawa, 5. 1. (Tel. wł. — s. b.) W dniu dzisiejszym wyjeżdża do Krakowa i Lwowa z Warszawy specjalna komisja, wyłoniona przez Naczelną Radę Adwokacką w składzie adw. Nowodworskiego, Morawskiego i Margolisa. Komisja ta ma zająć się złagodzeniem konfliktu i wynalezienia modus vivendi w związku z tarciami, jakie powstały na terenie Izb Adwokackich po ostatnich walnych zebraniach we Lwowie i Krakowie.

75 milj. na konserwację dróg

Warszawa, 5. 1. (Tel. wł. — s. b.) Ministerstwo Komunikacji w projekcie budżetowym prac drogowych na rok 1937 wstawiło sumę 75 milonów zł. jako minimum niezbędne dla przeprowadzenia koniecznych prac związanych z konserwacją dróg, budową nowych dróg oraz przebudową zniszczonych dróg szutrowych, na nawierzchnie ulepszone na odcinkach o bardzo intensywnym ruchu, na których utrzymanie szybko niszczących się nawierzchni szutrowych nie opłaca się. W budżecie zwykłym nie przewidziano wydatków na drogi tak, że sumy potrzebne zostaną wstawione do budżetu inwestycyjnego.

Podziękowanie P. Prezydenta R. P.

Warszawa, 5. 1. (Tel. wł. — s. b.) Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej szef kancelarii cywilnej dziękuje niniejszym wszystkim instytucjom, zrzeszeniom i osobom, które złożyły względnie nadesłały Panu Prezydentowi życzenia z okazji Nowego Roku 1937

Droga Kraków - Wieliczka

Warszawa, 4. 1. (Tel. wł. — s. b.) W dniu 10 bm. odbędzie się otwarcie nowo wykończonego odcinka drogi Kraków—Wieliczka. Na całej długości ułożono nawierzchnię ulepszoną z kostki kamiennej. Ukończenie drogi Kraków—Wieliczka ma poza znaczeniem turystycznym, również duże znaczenie gospodarcze, jest to bowiem część bardzo uczęszczanego traktu Kraków—Tarnów—Lwów.

ROZŁAM WŚRÓD EKSPORTERÓW DRZEWNYCH

Warszawa. 5. 1. (Tel. wł. — s. b.) Wielu eksporterów drzewa wykazywało niejednokrotnie swoje niezadowolenie z powodu zbyt małych kontyngentów wywozowych na drewno do Niemiec, wydzielanych przez organizacje drzewne. Ostatnio rozdźwięk na tym tle pogłębił się i doprowadził do rozłamu wśród eksporterów drzewnych. Obecnie dowiadujemy się, że w Baranowiczach zawiązał się komitet celem zorganizowania nowego związku drzewnego. Nowa organizacja zamierza podjąć akcję celem wywalczenia lepszej pozycji w eksporcie drzewa do Niemiec. Do nowej organizacji mają przystąpić eksporterzy drzewa z Baranowicz, Słonimia i t. d.

Usiłowane zabójstwo

Zaleszczyki, 5. 1. (Tel. wł.) W dniu 4 bm. Jan Rodzynka z Gródka pow. Zaleszczyki, usiłował dokonać zabójstwa na osobie Bojczuka Wasyla, dając do niego dwa strzały rewolwerowe. Rannego Bojczuka odwieziono do szpitala powszechnego w Zaleszczykach. Jan Rodzynka znany na terenie tutejszego powiatu awanturnik, został przez organa P. P. zatrzymany. Powodem usiłowanego zabójstwa była zemsta Rodzynki za to, że Bojczuk nie pomagał bić jego przeciwników.

PŁÓD LUDZKI W POTOKU

Kołomyja, 5. 1. (Tel. wł.) Podczas pracy przy regulacji potoku Redełówka robotnicy znaleźli płód ludzki płci męskiej. Płód miał na głowie jakby ślad po narzędziu lekarskim. Zawiadomione o tym władze wszczęły śledztwo.

Przesłuchany w tej sprawie dyrektor szpitala w Kołomyi St. Kaliniewicz oświadczył, że w ostatnim czasie operowano kilka położnic i możliwą jest rzeczą, iż któraś z pracownic po ukończonej operacji zamiast płód zanieść do kostnicy, wrzuciła go do kanału odpływowego.

TRUP W PŁONĄCEJ CHACIE

Kołomyja, 5. 1. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym wybuchł pożar w chacie Wasyla Wyszywalenki w Kamionkach Małych, przy czym spłonęła część dachu. Sąsiedzi, biorący udział w ratunku, znaleźli wewnątrz mieszkania zwłoki Wyszywalenki. Przyczyny skonu na razie nie ustalono, ale zachodzi przypuszczenie, że Wyszywalenko został zamordowany, a morderca podpalił dom, by zatrzeć ślady zbrodni.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY

Pogoda o zachmurzeniu zmiennym. Miejscami przelotne opady. W dalszym ciągu odwilż (nocą i rankiem przymrozki — silniejsze w górach). Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Giełda

WALUTY

Lwów, dnia 7 stycznia

Belgi belgijskie 89.43 — 89.00, dolary amerykańskie 5.29 — 5.26 i pół, dolary kanadyjskie 5.28 i pół — 5.26, floreny holenderskie 290.00 — 288.30, franki francuskie 24.77 — 24.63, franki szwajcarskie 121.80 — 121.00, funty angielskie 26.02 — 25.86, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony czeskie — 17.40 — 17.00, korony duńskie 116.09 — 115.25, korony norweskie 130.73 — 129.75, korony szwedzkie 134.08 — 133.10, liry włoskie 25.20 — 24.70, marki fińskie 11.49 — 11.00, marki niemieckie 122.00 — 117.00, szylingi austriackie 96.50 — 95.50, marki niemieckie srebrne 132.00 — 127.00.

AKCJE

Bank Polski 108.50 — 109.00, Starachowice 32.00.

Tendencji nie ma. — Obroty małe.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poż. inwestycyjna pierwsza emisja nienotowana. 3 proc poż. inwestycyjna druga emisja 65.00 — serie nienotowane. 5 proc. poż. konwersyjna 52.00 — 51.75, 4 proc. poż. premiowa dolarowa 46.00. 7 proc. poż. stabilizacyjna 447.00. kupon 114.77, 4 proc. poż. konsolidacyjna 50.38 — 50.50 — 49.25 — 49.50 — dwa ost. drobne.

Tendencja dla pożyczek słaba.

DEWIZY

Belgia 89.25 — 89.43 — 89.07. Berlin — 212.36 — 212.78 — 211.94, Gdańsk 100.00 — 100.20 — 99.80. Amsterdam 289.30 — 290.00 — 288.60. Kopenhaga 116.09 — 115.51, Londyn 25.95 — 26.02 — 25.88, N. Jork czeki 5.28 i jedna czwarta — 5.29 i pół — 5.27. N. Jork kabel 5.28 i pół — 5.29 i trzy czwarte — 5.27 i jedna czwarta, Oslo 130.40 — 130.73 — 130.07, Paryż 24.71 — 24.77 — 24.65, Praga 18.61 — 18.51 Sztokholm 133.75 — 134.08 — 133.42. Zurych 121.50 — 121.80 — 121.20, Wiedeń 99.20 — 98.80, Mediolan 27.88 — 27.98 — 27.78. Helsinki 11.49 — 11.43, Montreal 5.29 i jedna czwarta — 5.26 i trzy czwarte

Tendencja słabsza.

LONDYN. 491 i pięć szesnastych, N. Jork 105.15, Mediolan 93.31, Bruksela 29.14, Zurych 21.37 i trzy czwarte, Amsterdam — 897 i jedna czwarta, Oslo 19.90, Kopenhaga 22.40. Sztokholm 19.39 i pół, Berlin — 12.20 i pół.

PARYŻ. N. Jork 21.40 i pół, Londyn — 105.15. Mediolan 112.50, Bruksela 361, — Zurych 492, Berlin 861.

ZURYCH. N. Jork 435 i jedna ósma, Londyn 21.37 i trzy czwarte, Paryż 20.32 i trzy czwarte, Mediolan 22.92 i pół, Bruksela — 73.37 i pół, Amsterdam 238.20. Oslo 107.40, Kopenhaga 95.40, Sztokholm 110.20, Berlin 175.05.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Lwów, dnia 7 stycznia

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, owsie, maku, fasoli, rzepaku, otrębach, mące oraz egzekutywne kupno pszenicy. Żyto, owies, podrożały, poza tym ceny niezmienione. Tendencja skłania się ku zwyżce, usposobienie spokojne. Ceny loco wagon Lwów: żyto standart I. 20.25—20.50, II. 20—20.25, owies standart I. niezad. 16.50—16.75, I. A lekko zad. 16—16.25, II. niezad. 16—16.25, II. A lekko zadeszcz. 15.25—15.50, mąka pszenna razowa do 0—95 prc. 27.50—28, żytnia razowa 0—95 prc. 22.75—23.25. Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA NABIAŁOWA

Za 1 litr:

mleka pełnego na miarę	0.22—0.20 gr.
mleka w but. z dost. do domu	0.26—.026 gr.
śmietany kwaśnej	1.20—1.00 zł,
śmietany słodkiej kawowej	0.80—0.80 zł.

Za 1 kilogram:

masła deserowego w bloku	3.00 zł.
masła stołowego	2.80 zł.
masła kuchennego	2.60 zł.
za 1 kopę jaj pow. 50 gr.	5.70 zł.

„Obrońcy" proletarjatu

Nasi krańcowi radykali, którym nie w smak widocznie idzie energicznie zorganizowana akcja pomocy zimowej — przez rozdmuchiwanie drobnych incydentów, nieuniknionych przy tego rodzaju przedsięwzięciach, kompromitują w społeczeństwie samą ideę pomocy i hamująco wpływają na ofiarność.

Warszawski „Dziennik Popularny", któremu widocznie nie podoba się, że rzesze bezrobotnych w spokoju będą mogły spożyć dary zamożniejszej części społeczeństwa, wyolbrzymia drobne niedociągnięcia organizacyjne. Sądzimy, że w ten sposób panowie radykali — nie bardzo zasługują się polskiemu proletariatowi.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Buczacza

UKARANY ZA NIEDOZWOLONĄ SPRZEDAŻ KSIĄŻEK. Piotr Kosinka z Czortkowiec, pow. Horodenka, ukarany został orzeczeniem karnym Starostwa w Buczaczu za to, że sprzedawał na terenie gromady Komarówki książki, które otrzymał od wydawnictwa „Samooświata" ze Lwowa, na 4 dni aresztu zastępczego z zamianą na 20 zł. grzywny. Kosinka odwołał się do Sądu okręgowego w Czortkowie.

„ZABAWA AKADEMICKA". Onegdaj odbyła się w sali „Sokoła" zabawa „Akademiskiego Koła Buczaczan". Była to pierwsza od kilku lat zabawa akademicka w naszym mieście i zaliczyć ją należy do najbardziej udanych imprez. Komitet zabawowy wywiązał się w zupełności ze swego zadania. Tańce aranżował student praw p. Jan Sala. Wyśmienita orkiestra „Menner-Jazz" ze Stanisławowa, oraz wielka ilość miłych niespodzianek przygotowanych przez komitet, przyczyniły się do uprzyjemnienia wieczoru. Dochód przeznaczono na pomoc niezamożnym akademikom naszego miasta.

AWANTURA. W przeciwieństwie do świąt Bożego Narodzenia, które minęły zupełnie spokojnie, „Nowy Rok" stał pod znakiem olbrzymiej awantury, wywołanej przez M. Zazulaka w stanie pijanym. Na interweniującego posterunkowego rzucił się Zazulak z nożem w ręce, chcąc go przebić, jednak doskonale wyszkolony posterunkowy momentalnie ubezwładnił awanturnika, odebrał mu nóż, po czym sprowadził Zazulaka do aresztu. Zaznaczyć należy, że Zazulak ukarany został ostatnio przez sąd w Buczaczu na 6 miesięcy z zawieszeniem na 2 lata. Targnięcie się na przedstawiciela władzy będzie go drogo kosztowało.

Z Jarosławia

EGZEKUCJA PODATKOWA W BEKONIARNI. Jarosławska bekoniarnia, na skutek cofnięcia przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu kontyngentu eksportowego — zostaje ostatecznie zlikwidowana. W związku z tym pracownicy fabryki w ilości ponad 100 osób otrzymali już wypowiedzenie. Ostatnio organa egzekucyjne Urzędu Skarbowego w Jarosławiu zajęły na poczet zaległych podatków państwowych szereg ruchomości z fabryki oraz około 2.000 konserw. Skutki zamknięcia fabryki są dla tut. powiatu wprost fatalne. Z górą 100 pracowników wraz z rodzinami pozostało bez zaopatrzenia, a hodowcy nierogacizny pozostali bez rynku zbytu.

BALON LĄDOWAŁ POD JAROSŁAWIEM. Na polach dworskich koło Jarosławia wylądował balon, należący do klubu balonowego „Quina" w Sanoku. Uszkodzony balon przewieziono do Jarosławia, skąd wysłano go pociągiem do Sanoka. Obsada balonu składająca się z dwóch ludzi, wyjechała również w drogę powrotną pociągiem.

AKCJA ZBIÓRKI NA POMOC ZIMOWĄ. Nader pomyślne wyniki akcji zbiórkowej w Jarosławiu prowadzonej ofiarnie przez miejscowy Komitet Obywatelski Pomocy Zimowej bezrobotnym, świadczą, że ogół społeczeństwa jarosławskiego i okolicznego docenia znaczenie tej akcji i wywiązuje się ze swoich obowiązków społecznych.

Komitet ostatnio rozpoczął zbiórkę pieniężną przy wykupywaniu patentów przemysłowych w tut. Urzędzie Skarbowym. Niezależnie od tego Związki i Stowarzyszenia zasilają Komitet funduszami i darami w naturze. Korpus oficerski i podoficerski tut. garnizonu — zamiast życzeń noworocznych złożył na P. Z. kwotę 50 zł., a komendant garnizonu 20 zł.

Z Kołomyi

W OBRONIE ŚWINI ODNIEŚLI CIĘŻKIE RANY. Trzej nieznani sprawcy usiłowali onegdaj dokonać kradzieży świni na szkodę Michała Meroniuka, zamieszkałego w Myszynie pow. Kołomyja. Gdy Meroniuk wraz z synem Wasylem zauważyli sprawców w stajni, wybiegli na podwórze w celu przytrzymania tychże. W tym czasie sprawcy oświetlili Meroniuka lampkami elektrycznymi i oddali kilka salw z rewolwerów, raniąc ciężko Wasyla Meroniuka w pierś, zaś Michała w lewą nogę. Na miejsce wypadku przybyli zaraz po zawiadomieniu Wydziału śledczego p. komisarz Bielanów wraz z wywiadowcą.

ZMIANY PERSONALNE NA KOLEI. Z dniem 1 stycznia 1937 r. funkcje naczelnika stacji w Kołomyi pełni p. naczelnik Józef Cieszyński na miejsce p. Henryka Ferosa, który został przeniesiony w stan spoczynku. Ze Śniatyna do Kołomyi został przeniesiony p. Stefański na naczelnika magazynów w miejsce p. naczelnika Józefa Cieszyńskiego.

INAUGURACJA SEZONU SPORTOWEGO NA LODZIE. Wczoraj został rozegrany na torze łyżwiarskim „Switeź" hokejowy mecz pomiędzy K. S. „Rewera" ze Stanisławowa a W. C. K. S. „Pokucie" — Kołomyja. Mecz zakończył się zdecydowanym zwycięstwem gospodarzy w stosunku 5:2 (2:0 2:1 1:1). Rewera przez przeciąg całego meczu oddała wszystkiego 2 strzały na bramkę „Pokucia". Od większej porażki uchronił gości doskonały bramkarz, który był najlepszym graczem drużyny. Widzów około 500 osób.

REPERTUAR KINA:

MARS: „Dzisiejsze czasy" z Chaplinem.

Z Drohobycza

DANCING. Stowarzyszenie Pań celem niesienia pomocy wdowom i sierotom po adwokatach, urządza w dniu 9 bm. „dancing" w lokalu Klubu Towarzyskiego.

ZE SPORTU. Staraniem PTT oddział w Drohobyczu dnia 3 bm. odbyły się w Orowie zawody narciarskie o odznakę sprawności PZN. W programie odbyły się biegi na 12 km., 9 km. i 8 km. dla pań. Większa część zawodników i zawodniczek uzyskała wymagane minimum.

ZMIANA BARW KLUBOWYCH. Hokeiści drohobyckiego „Czuwaja": Chciuk, Zakrzewski, Michalik tworzący atak reprezentacyjny Drohobycza, zasilili drużynę hokejową K. S. Z. S. „Junak".

Z Kamionki Strum.

JASEŁKA. Pod kierunkiem i reżyserią katechety ks. dra Kotowskiego, odegrała w sali tut. „Sokoła", młodzież gimnazjalna 8 scen „Jasełek", L. Rydla. Miejsc formalnie zabrakło dla b. licznie zebranej publiczności. Niektóre sceny odegrane zostały wprost brawurowo, a zwłaszcza scena odtańczenia przez dzieci krakowiaka. Przy tej sposobności apelujemy do kompetentnych czynników, by na przyszłość każda publiczna zabawa, czy przedstawienie chronione i w opiekę oddane było wyznaczonym organom bezpieczeństwa, porządku i ładu. Dotychczasowy bowiem stan rzeczy, a to ścisk przy kasie i brak wszelkiej organizacji, zniechęca i daje prawo do krytyki.

ZABAWA POLICYJNA NA DOŻYWIANIE DZIATWY. W salach „Sokoła" odbyła się onegdaj policyjna zabawa taneczna na dożywianie w szkołach. Bufet tani, obficie zaopatrzony, doskonała muzyka wojskowa przyczyniły się do powodzenia imprezy. Kierownik Komisariatu powiatowej komendy wraz z żoną troszczyli się o to, by wszyscy goście bawili się doskonale.

ODCZYT. Staraniem T. S. L. odbył się onegdaj w tut. szkole powszechnej odczyt p. dra Falińskiego p. t.: „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży". Odczyt b. starannie opracowany i nader pouczający, mieszczaństwo b. licznie zebrane — tak starzy jak i młodzież. Inteligencji i młodzieży akademickiej, niestety, nie było, jak zwykle.

Z Brzozowa

WŁAMANIE. Do mieszkania malarza Wł. Bielawskiego wtargnęli onegdaj przed południem złodzieje i skradli większą ilość garderoby. Włamywacze wykorzystali niobecność domowników, którzy wyszli po zakupy do miasta.

SYLWESTER KUPCÓW I RZEMIEŚLNIKÓW. Zw. Rzemieśl. Chrześcijan, Stowarzyszenia Kupców i Rzemieślników w Brzozowie urządził w salach „Sokoła" tradycyjnego Sylwestra. Czysty dochód został przeznaczony na cele dobroczynne.

WŁÓCZĘDZY I ZŁODZIEJE NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. Przed sądem grodzkim w Brzozowie stanął H. Reichel z Brzozowa, który skradł drzewo z lasu M. Pilszaka. Za czyn ten sąd skazał go na miesiąc aresztu. Ten sam sąd rozpatrywał sprawę dwóch włóczęgów z pod Krakowa: Mariana Krawczyka i Juliana Karnałowicza, którzy skradli z wozu stojącego przed magazynem B. Laufera, beczkę śledzi. W wyniku rozprawy sędzia dr. Rapaport skazał Krawczyka na 9 tygodni aresztu a Karnałowicza uniewinnił. Notoryczny złodziej Antoni Kukuliński włamał się nocą do domu Michała Kopczaka w Jabłonicy Polskiej, skąd skradł większą ilość garderoby. Obecnie brzozowski sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia. Kukuliński będzie po odbyciu kary odpowiadał przed sądem za kradzież słoniny na szkodę Jana Olszewskiego w Brzozowie.

REPERTUAR KINA:

„Goplana": „Śpiewające miasto Paryż".

Ze Stryja

O POMOC MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ. W dniu 17. b. m. na ulice Stryja wyjdzie z puszkami tutejsza młodzież akademicka, by drogą publicznej kwesty zebrać pieniądze na opłaty uniwersyteckie dla najbiedniejszych studentów. Po raz pierwszy zwracają się akademicy do społeczeństwa, by ich wsparło w ciężkiej sytuacji materialnej.

CZY TO JEST ETYCZNE? W związku z ponurą tragedią ś. p. kpt. Duszka, oficera W. P. w Stryju, „Wiek Nowy" podał jako przypuszczalną przyczynę jego samobójstwa niesnaski rodzinne na tle spadku. Informacje te nie odpowiadają prawdzie i są czystym wymysłem korespondenta „Wieku Nowego", a mogą one jedynie zaszkodzić dobrej sławie rodziny ś. p. kpt. Duszka.

REPERTUAR KINOTEATRU:

APOLLO: „Błękitna parada" i „Chłopcy z placu broni".

Z Zaleszczyk

SESJA BURMISTRZÓW I WÓJTÓW. Onegdaj odbyła się w Wydziale Powiatowym sesja burmistrzów i wójtów oraz sekretarzy gminnych z powiatu zaleszczyckiego pod przewodnictwem wicestarosty p. mgr. Tadeusza Rutkowskiego, na której omówiono sprawę akcji pomocy zimowej bezrobotnym i sprawy urzędowe.

KURS DLA ROLNIKÓW. Staraniem Wydziały powiatowego, referat rolny został w dniu 6. b. m. otwarty dla przedowników przysposobienia rolnego, który trwać będzie przez kilka dni.

ZABAWA W SOKOLE. Zarząd i Komenda Powiatu Związku Strzeleckiego w Zaleszczykach urządzają dnia 9. stycznia b. r. w salach „Sokoła" Wielką Zabawę Karnawałową.

...program radjowy

PIĄTEK DNIA 8 STYCZNIA

6.30 Audycja poranna. — 7.25 (Lw.) Program na dzisiaj. — 7.30 (Lw.) Parę informacji. — 7.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Koncert wojskowej orkiestry dętej. — 12.40 Dziennik południowy. — 12.50 „Punktualna gospodyni wiejska" — pogadanka. — 14.30 (Lw.) Koncert życzeń. — 15.00 Wiadomości gospodarcze. — 15.15 (Lw.) Koncert reklamowy. — 15.30 (Lw.) Wiadomości bieżące. 15.35 (Lw.) Skrzynka techniczna w opracowaniu inż. Józefa Mińskiego. — 15.45 (Lw.) Piosenki angielskie — (płyty). — 15.55 (Lw.) Informator turystyczny. — 16.00 (Lw.) Miniatury skrzypcowe — (płyty). — 16.15 (Lw.) Rozmowa z chorymi ks. kap. Michała Rękasa. — 16.30 Łódzka orkiestra salonowa. 17.00 „Bramy morza Śródziemnego" — felieton. — 17.15 Koncert kameralny. — 17.50 Pogadanka aktualna. — 18.00 Wiadomości sportowe ogólne. — 18.06 Poradnik sportowy — red. J. Włodarkiewicz. — 18.16 (Lw.) Poradnik sportowy lokalny. — 18.20 (Lw.) „Góry, hej te góry" — wygłosi Juliusz Wachtel. — 18.30 (Lw.) Muzyka lekka na płytach. — 18.40 (Lw.) „Aleksander Walewski, brat Orlątka" — wygłosi dr. Władysław Fiłar. — 18.50 „Nowiny leśne" — prof. Jan Kloska. — 19.00 „Miłość" — fragment z noweli J. Iwaszkiewicza. — 19.20 „Z pieśnią po kraju" — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. — 19.45 (Lw.) Imperio Argentina — (płyty). — 20.00 „Harfa, cymbałki i klawesyn". — 20.15 (Lw.) „Opowieści Hoffmana" — opera w 3-ch aktach Jacques'a Offenbacha — transmisja z Teatru Wielkiego we Lwowie. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości (z Warszawy). — 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna na płytach.

Wśród czasopism

„HARCERZ". Gwiazdkowy numer „Harcerza", miesięcznika młodzieży harcerskiej męskiej i żeńskiej z całej Polski, jest w związku z świętem Bożej Rodziny, poświęcony domowi polskiemu. Wśród bogatej treści (artykuły, felietony, wiersze, zwracają uwagę artykuły X. Prał. Prądzyńskiego, prof. Jaxy-Bykowskiego, St. Sedlaczka, Z. Grzymałowskiej. Redaktor „Harcerza" w swym artykule daje wizję domu polskiego, takiego, jak go sobie młodzież wyobraża. Niepodobna tu wymienić mnóstwa spraw, związanych z całokształtem zagadnienia domu polskiego. Dobrze to świadczy o naszej młodzieży, która myślą wybiega poza codzienne sprawy i w swym piśmie zajmuje się sprawami narodowej doniosłości. W numerze, jak zwykle, są barwne działy: zastępowych, przeglądu całej sprawy kulturalnej w „Światłach i cieniach", najważniejszych zagadnień „Z Polski i ze świata". Urozmaicają pismo ogłaszane konkursy na różne tematy z cennymi nagrodami. Bardzo liczne i wartościowe ilustracje, są ze smakiem rozmieszczone w całym numerze. Całość robi nad wyraz miłe wrażenie swą szatą graficzną. Tak pięknego i przy tym taniego pisma młodzieży chyba nie ma w całej Polsce. Cena tego numeru: 35 gr.; prenumerata roczna 2.50 zł. Redakcja i administracja: Poznań, Chełmońskiego 21. m. 2. P. K. O. 207-679.

OGŁOSZENIA

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych we Lwowie rozpisała publiczny przetarg na dostawę różnych materiałów.

Bliższe szczegóły zawarte są w „Monitorze Polskim" Nr. 4 z dnia 7-go stycznia 1937 roku. 1617

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała** pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. **Cała** strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18 **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.